



Kwestia przejęcia portu morskiego w Elblągu przez rząd już od jakiegoś czasu pojawia się w przestrzeni publicznej. Wcześniej były to jednak tylko przypuszczenia, teraz politycy partii rządzącej głośno mówią o takiej perspektywie. \6

CZY RZĄD PRZEJMIJE PORT W ELBLĄGU?

**MALINY DROŻSZE
OD WOŁOWINY \3**



**OLSZTYN:
PODWÓJNIE ZAPOMNIANI \7**



**PADŁ REKORD
PRZESZCZEPÓW SERCA \8**



**SPORT
CODZIENNE \21-24**

- SZEŚĆ WYŚCIGÓW I PIĘĆ ZWYCIĘSTW \21
- MAMRY BIORĄ KASĘ OD PZPN \22
- PLAŻOWE EMOCJE W STARYCH JABŁONKACH \23
- WIELKIE TESTOWANIE W STOMILU \24

Babcia skatowanego Kubusia: Chcę zostać rodziną zastępczą dla moich wnuków \4

ISSN 0137-9127



91770137912149



27



PREZYDENCI POLSKI I LITWY SPOTKAJĄ SIĘ NA PRZESMYKU SUWALSKIM

Już dzisiaj prezydent Polski Andrzej Duda oraz prezydent Litwy Gitanas Nausėda odwiedzą jedno z najniebezpieczniejszych miejsc na świecie, czyli przesmyk suwalski. Prezydenci wizytować będą m.in. mobilne stanowisko dowodzenia Wielonarodowej Dywizji Północny-Wschód.

NEWRALGICZNY PUNKT

Renomowany portal Politico przesmyk suwalski uznał, zapewne nieco na wyrost, za jedno z najniebezpieczniejszych miejsc na świecie. Mówimy oczywiście o terytorium Polski położonym wokół Suwałk, Augustowa i Sejna, które jednocześnie stanowi połączenie terytorium państw bałtyckich z Polską i resztą państw NATO oraz rozdziela obwód kaliningradzki Rosji i Białoruś. Tak czy inaczej, w związku z agresją Rosji na Ukrainę oraz wprowadzonymi w odnośnym sankcjami, których efektem jest częściowa blokada transportowa obwodu kaliningradzkiego, polskie terytorium pomiędzy Rosją, Litwą a Białorusią nie należy do najprzyjemniejszych miejsc na ziemi. Niemniej jednak w ocenie wicepremiera i szefa MON Mariusza Błaszczaka przesmyk suwalski jest „dostatecznie chroniony”. Dzieje się tak dzięki siłom sojuszniczym, rozlokowanym w ramach

wysuniętej wzmocnionej obecności NATO, jak i — co wyraźnie podkreślił Mariusz Błaszczak — „poprzez fakt rozbudowy, rozwoju jednostek tworzących 16 Dywizję Zmechanizowaną”. Oznaczeniu przesmyku suwalskiego niedawno mówił też premier Mateusz Morawiecki, który zaznaczył, iż: „przesmyk suwalski jest uważany za jedno z newralgicznych miejsc na mapie paktu Sojuszu Północnoatlantyckiego; dlatego obecność naszych jednostek wojskowych jest tam bardzo mocna”. Szef polskiego rządu wyraźnie jednak podkreślił, że: „nasze zabezpieczenie jest właściwe i adekwatne”.

BRYGADY ZA BATALIONY

Wedle informacji przekazanych przez Biuro Bezpieczeństwa Narodowego prezydent Andrzej Duda już dziś, punktualnie o godz. 13 odwiedzi mobilne stanowisko dowodzenia Wielonarodowej Dywizji Północny-Wschód.



Fot. PAP/Mateusz Marek

Zwierzchnik polskich sił zbrojnych spotka się tam ze swoim litewskim odpowiednikiem — Gitanasem Nausėdą. Na godz. 14.10 planowane jest wystąpienie obu prezydentów. Jak podaje BBN, tuż przed godz. 16 Andrzej Duda wspólnie z Gitanasem Nausėdą odwiedzą Batalion Logistyczny im. Wielkiego Księcia Litewskiego Witolda w Marijampole na Litwie. Godzinę później zaplanowano wspólne wystąpienie obu prezydentów.

Dowództwo Wielonarodowej Dywizji Północny-Wschód mieści się w Elblągu. Jego głównym zadaniem jest koordynacja działań czterech wielonarodowych batalionów grup bojowych NATO rozmieszczonych w ramach eFP (wzmocnionej wysuniętej obecności) w Polsce, na Litwie, Łotwie i w Estonii.

Przypomnijmy, że w związku z ustaleniami ubiegłotygodniowego szczytu NATO w Madry-

cie postanowiono wzmocnić obecność NATO na północno-wschodniej i południowo-wschodniej flance. Bataliony w razie potrzeby mają być gotowe rozwinąć się do poziomu brygad. Składną mobilne stanowisko przy przesmyku suwalskim zostało rozwinęte na czas ćwiczenia Dowództwa Wielonarodowej Dywizji Północny-Wschód (MND-NE).

OKAZJA DO ĆWICZEŃ

— Nasze dowództwo jest w trakcie ćwiczenia Amber Desirre 22-1. W ramach tego ćwiczenia mobilne stanowisko dowodzenia wyjechało z dowództwa i rozwinęło się w terenie przygodnym — stwierdził rzecznik elbląskiej dywizji ppłk. Dariusz Guzenda, po czym dodał: — To dla nas doskonała okazja do przetestowania procedur, nawiązania łączności, sprawdzenia, co ewentualnie należałoby poprawić.

Wysuniętą obecność NATO — inicjatywę

utrzymywania na terytorium państw sojuszu ograniczonej obecności wojskowej w postaci batalionowych grup bojowych — przyjęto w trakcie szczytu NATO w Warszawie w 2016 roku. W jej skład wchodzi dostosowana wysunięta obecność (eFP) w Bułgarii i Rumunii, jak również wzmocniona wysunięta obecność (eFP) w Polsce, Estonii na Litwie oraz Łotwie.

Co również ważne, stacjonujące w czterech państwach sojuszniczej wojska działają na zasadzie sześciomiesięcznej rotacji, a dowodzenie grupami w każdym z krajów powierzono tzw. państwu ramowemu, które wydziela największe siły oraz zapewnia niezbędne wsparcie logistyczne. Państwem ramowym grupy stacjonującej w Polsce są Stany Zjednoczone. Z kolei Polska wydzieliła zgrupowanie kompanijne czołgów do batalionu eFP na Łotwie.

ŹRÓDŁO: PAP

WSPOMNIENIA Z PIEKŁA

Przyjechałem w takim stanie, że mój półtoraroczny synek nie poznał mnie i rozpłakał się; dopiero później, gdy widzieliśmy się już dwa czy trzy razy, zrozumiał, że tata wrócił z wojny — opowiada uwolniony z rosyjskiej niewoli żołnierz ukraiński w reportażu opublikowanym przez agencję Ukrinform.

— Były chwile, że nie miałem już sił i nieśli mnie na noszach. Zamykaś wtedy oczy i widzisz w myślach swojego synka

— powiedział Serhij, żołnierz piechoty morskiej, uczestniczący w walkach z rosyjskimi wojskami w Mariupolskim Kombinate Metalurgicznym, który do Ukrainy powrócił 29 czerwca w ramach jednej z największych dotychczas wymian jeńców z Rosją, przeprowadzonej w obwodzie zaporowskim. Z niewoli zwolniono 144 ukraińskich wojskowych, którzy obecnie przebywają w szpitalu.

Ukraiński żołnierz jest pełen podziwu dla leka-

rzy pracujących w ekstremalnych warunkach: „W bunkrze w mariupolskim kombinacie (...) wypełniali swoje zadanie nawet w tak spartańskich warunkach. Operowali, przeprowadzali amputacje”.

Zdaniem Serhija po ewakuacji garnizonu z Mariupola na obszar samozwańczej, kontrolowanej przez Moskwę Donieckiej Republiki Ludowej (DRL) rosyjskie wojska próbowały przekonywać Ukraińców, że wła-

dze w Kijowie zapomnieli o swoich obrońcach. Powrót z niewoli do domu wydawał się wówczas mało prawdopodobny.

— Kiedy (w obozie w DRL) sprawdzano listy z nazwiskami i staliśmy pod ścianą, mówiono nam, że Ukraina nas porzuciła i nikt nas stamtąd nie zabierze. Rozumieliśmy jednak, że to prowokacja. Wiedzieliśmy, że Ukraina stara się jak może, by wywieźć nas (do kraju). Gdy nastąpiła wymiana (jeńców)

i posadzono nas do autokaru, do końca nie wierzyłem, że dojedziemy. Myśleliśmy, że autokar zaraz zawróci i ruszymy w przeciwnym kierunku — powiedział bohater reportażu.

Petro, który walczył w Mariupolu w fabryce Azowstalu, także nie szczędzi pochwalnych słów medykom: „6 kwietnia oberwałem kulą w nogę. Nie było możliwości, by trafić do szpitala i (w efekcie) straciłem kończynę. 16 kwietnia

przeszedłem amputację, (...) 17 maja wzięli nas do (rosyjskiej) niewoli. Nasi chirurdzy są bohaterami, są najlepsi. Przeprowadzają operacje przez 30 godzin w takich warunkach... Pracowali praktycznie bez wytchnienia”. Jak przekazał ukraiński wywiad wojskowy, wśród 144 jeńców, którzy 29 czerwca powrócili do ojczyzny, było 95 obrońców zakładów Azowstal w Mariupolu. Najmłodszy miał 19 lat, a najstarszy — 65.

ŹRÓDŁO: PAP

WYDAWCA
GRUPA WM Sp. z o.o.
ul. Tracka 5,
10-364 Olsztyn

REDAKTOR NACZELNY
Maciej Matera
zarzad@gazetaolsztynska.pl

ZASTĘPCA REDAKTORA NACZELNEGO
Igor Hrywna

REDAKTORZY WYDANIA
Igor Hrywna wydawca@gazetaolsztynska.pl
Barbara Barczuk
Artur Dryhynicz sport@gazetaolsztynska.pl

WYDANIE ONLINE internet@gazetaolsztynska.pl
89 539 76 83

GAZETAOLSZTYNSKA.PL
redakcja@gazetaolsztynska.pl
tel. 89 539 74 83

PRENUMERATA E-WYDAŃ
prenumerata@gazetaolsztynska.pl
89 539 76 63

REKLAMA W OLSZTYNIE
ul. Tracka 5
tel. 89 539 74 53, 89 539 77 77
reklama@gazetaolsztynska.pl

CENTRALNE BIURO OGŁOSZEŃ
tel. 89 539 74 80, 81, 82

REDAKCJA W ELBLĄGU
ul. Rybacka 35
82-300 Elbląg
tel. 55 611 46 00
gazeta@dziennikelblaski.pl

REKLAMA W ELBLĄGU
ul. Rybacka 35
82-300 Elbląg
tel. 55 236 18 02, 55 611 46 01
reklamy@dziennikelblaski.pl

DRUK
Drukarnia Prasowa
GRUPA WM Sp. z o.o.
Olsztyn, ul. Tracka 7
tel. 89 539 74 21



MALINY DROŻSZE OD WOŁOWINY

Kończy się sezon na truskawki, ale na salony wkraczają maliny. W tym roku jednak, żeby je skosztować, trzeba będzie się mocno „wykosztować”. Ile kosztuje kilogram tych owoców? I co wpływa na ich cenę? Nasz apetyt, pogoda, czy może zmowa cenowa?

W tej chwili maliny kupujemy pakowane w małe pojemniczki. Nie do końca zdajemy sobie jednak sprawę z tego, ile płacimy za kilogram. A nie jest tanio. Jeden z olsztyńskich dyskontów oferuje opakowanie 125 g, czyli garść malin, za 7,96 zł. Kupując kilogram tych owoców, zapłacimy za nie więc ponad 61 zł, czyli więcej niż na przykład za... połędwicę wołową, która kosztuje w promocji 39,99 zł/kg. Można oczywiście trafić i kupić takie samo opakowanie malin również w promocji za ok. 5 zł. Są to jednak najczęściej maliny zimportu — hiszpańskie czy portugalskie. Ale polskie też już się pojawiają. Na rynku w Broniszach ich cena trzyma się mocno, choć powoli już spada. Obecnie maliny kosztują 30-32 zł/kg. W ubiegłym roku w połowie lipca kosztowały w sprzedaży hurtowej 14-20 zł/kg. Teraz płacimy dwa razy tyle.

Skoro maliny są już w Broniszach, to pojawiają się też na straganach. Tu trzeba zapłacić za kilogram ok. 55 zł, czyli też więcej niż za połędwicę wołową. W tej cenie zamiast malin można kupić stek z ligawy wołowej. Ale można też znaleźć za 40 zł/kg. Tylko czy w tej cenie maliny są nam niezbędne? Pytamy naszych czytelników: da się żyć w tym sezonie bez malin? I czy będą kupować

ich mniej, ale choć trochę na smak?

— W lesie są maliny i nie trzeba za nie płacić — zauważa pan Andrzej. — Ale ludzie wolą narzekać. Istnie lenistwo. Widocznie mają dużo pieniędzy.

— Można w zamian zjeść jabłko — kwituje Georg.

— Tak naprawdę można żyć bez wszystkiego. Ale niestety my cofamy się zamiast rozwijać, niedługo będziemy jak kraje Trzeciego Świata — stwierdza pani Dominika. — Żeby człowiek musiał wybierać czy kupić leki, czy jedzenie? A może czy ma zapłacić mieszanie, ratę kredytu, czy coś zjeść?

— W tym roku nie kupię malin — puentuje pani Teresa.

DLACZEGO MALINY TYLE KOSZTUJĄ?

Większość z nas za chwilę będzie je miała w ogródkach. Natomiast ceny sadzonek maliny ogrodowej na jednym z portali ogłoszeniowym zaczynają się już od 2 zł.

— Nie są to duże sadzonki, ale takie najłatwiej się przyjmują — pisze osoba sprzedająca. — Nadmiar z przydomowego ogrodu. Nie wiem, co to za odmiana, ale owocują do przymrozków. Możliwa wysyłka lub odbiór osobisty.

Za 3 zł można kupić sadzonkę malin ze szkółki. Jest kilka odmian do wyboru, z gwarancją dobre-



go wzrostu i ukorzenienia. Oczywiście teraz za późno jest na zakup takich sadzonek, bo maliny najlepiej sadzić jesienią. Ale gdy weźmie się pod uwagę koszty zakupu krzaczka, trudno zrozumieć ceny, jakie działają mamy. Ale trzeba wziąć pod uwagę ceny nawozów mineralnych, które wzrosły nawet trzykrotnie. Plantatorzy mówią, że dołożyła się do tego też susza, która zahamowała wzrost młodych pędów, które miały owocować w tym roku. Plantatorzy zamiast zebrać 150 czy 200 kg z akra (0,4 ha), mają średnio tylko 40 kg. Tam, gdzie plantacje są nawadniane, zbiory są lepsze. Inne zdanie na ten temat ma GUS, który podkreśla, że susza nie zaszkodziła plantacjom, ale rozwój roślin został jednak spowolniony ze względu na niedostateczną ilość opadów.

Maliny należą do wyjątkowo delikatnych owoców z rodziny tych miękkich i zbierane się ręcznie, a to podnosi ich cenę. Koszt pracy przy zbiorach to je-

den z czynników kształtujących stawkę. Letnie odmiany większości malin owocują na pędach dwuletnich, dlatego uprawa wymaga dbania o roślinę w dłuższym okresie. Do tego potrzebne są podpory i mocowania dla krzewów, włóknina, osłony czy ściółkowanie np. w tunelach. Jednak to nie rolnik zarabia na swoich produktach najczęściej. Zanim owoce dotrą do klienta, zwłaszcza w dużych miastach, jak Kraków, Warszawa czy Poznań, przejdą przez ręce pośredników i na stoisku są już towarami luksusowym. Większość malin trafia jednak do przetwórstwa, sporo na eksport. Duże zainteresowanie podbija cenę.

MALINY JAK PAPIERY WARTOŚCIOWE

Gdy kupujemy maliny na straganie, nie zdajemy sobie sprawy, że toczy się o nie gra. Na rynkach hurtowych cena maliny może się wahać w ciągu dnia i tanieć nawet o 25 proc. na kilogramie. Mają na to wpływ mroźne

POLSKA JEST LIDEREM W PRODUKCJI MALIN W UNII EUROPEJSKIEJ. W ZESZŁYM ROKU WYEKSPORTOWANO POŁOWĘ POLSKIEJ PRODUKCJI MALIN. ZA GRANICĘ TRAFIŁO 57 TYS. TON, GŁÓWNIEM DO NIEMIEC.

owoców, które nie chcą kupować drożej, niż planują. Mówi się wręcz o zmowie cenowej. Mroźnie kupują znaczne ilości owocu po zaniżonych cenach. To, co zostaje, musi pokryć koszty plantatorów.

— Czym wytłumaczyć spadki? Na pewno nie sytuacją na rynku. Podaż jest niższa niż ubiegłoroczna. Wydaje się, że branża zamrażalnica obawiała się tak szybkich wzrostów. W takim tempie cena skupu być może przekroczyłaby 30 zł/kg jeszcze dla malin letnich. Zatem nastąpiła korekta, tak jak ma to miejsce na giełdach papierów wartościowych przy gwałtownych trendach wzrostowych — czytamy na portalu sad24.pl. — Sytuacja na rynku malin jest w tym sezonie jednoznaczna. Potrzeby zakupowe branży przetwórczej nie zostaną w pełni zaspokojone. Również zdaniem plantatorów podaż malin w tym roku jest na tyle mała, że cena szybko wróci do poziomu sprzed obniżek.

JAKIE CENY MALIN PRZED NAMI?

Przypomnijmy, ile w maju kosztowały czereśnie. Ogromne emocje wzbudziło zdjęcie z jednego z targowisk, gdzie za czereśnie trzeba było zapłacić szokującą cenę — 260 zł za kg. Dziś ceny czereśni oscylują w granicach 10-14 zł/kg. Podobnie może być z malinami.

— Wszystko drożeje, więc w jakiejś mierze będziemy rezygnować z zakupu owoców. Nie będziemy ich jeść tak dużo jak wcześniej. Zmienimy po prostu priorytety — mówi dr Waldemar Kozłowski, ekonomista z UWM. — Największe ograniczenia żywnościowe zaczynają się od jesieni. Teraz cieszymy się wakacjami i urlopem, więc nie odmawiamy sobie niczego. Natomiast później, gdy o sobie dadzą znać wysokie koszty prądu i gazu, maliny będą rarytasem.

I dodaje: — W strukturze potrzeb najwięcej pieniędzy wydajemy na jedzenie i mieszkanie. Jeżeli to pochłonie nasze wypłaty, zrezygnujemy z potrzeb wyższego rzędu — ze szkoleń, z wydarzeń kulturalnych, z wyjść do restauracji i z drobnych przyjemności. I wtedy maliny naprawdę będą wisienką na torcie... Ale tak będzie ze wszystkim. Będziemy kupowali wszystko, co do tej pory, ale w ograniczonych ilościach.

ADA ROMANOWSKA

NOWE PROMENADY, ŚLUZY I KANAŁY NA MAZURACH

Stowarzyszenie Wielkie Jeziora Mazurskie 2020 oraz Wody Polskie zakończyły część inwestycji na szlakach wodnych Wielkich Jezior Mazurskich. Przedsięwzięcia warte prawie 400 mln zł zrealizowało wspólnie wiele samorządów Krainy Tysiąca Jezior, m.in. powstała śluza Guzianka II w Rucianym Nidzie, promenada i kładka w Mikołajkach, nowy port i kładka w Giżycku.

Podsumowanie odbyło się 6 lipca w nowym

porcie nad Niegocinem. — W ramach tego zadania w Giżycku powstała kładka pieszo-rowerowa nad Kanałem Łuczańskim, przebudowany został port w byłej Międzyszkolnej Bazie Sportów Wodnych łączącej funkcję pomostu. Otworzyliśmy zabudowaną dotąd przestrzeń na jezioro Niegocin. Wykonaliśmy piaszczystą plażę, czyli odbetonowaliśmy miejską plażę, zabierając stamtąd wiele tysięcy ton betonu



Nowa kładka nad Kanałem Łuczańskim w Giżycku

— mówił Wojciech Karol Iwaszkiewicz, burmistrz Giżycka.

Inwestycja na szlaku wodnym Wielkich Jezior Mazurskich współfinan-

sowana jest ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Warmińsko-Mazurskiego na lata 2014 – 2020. Spośród prawie 400 mln zł ponad 250 mln to wkład Unii Europejskiej.

Drugi etap inwestycji polega na przebudowie i umocnieniu 5 kanałów na szlaku od Mikołajek do Giżycka. Niektóre z tych przedsięwzięć są jeszcze w trakcie realizacji. Jeszcze tego lata powinna zacząć

się przebudowa Kanału Łuczańskiego.

Natomiast trzeci etap to remont śluzy „Guzianka I”, remont śluzy i jazu w Karwiku, udrożnienie szlaku wodnego poprzez prace hydrotechniczne przy kanałach i ich połączeniach z jeziorami, przebudowa zaplecza technicznego do obsługi szlaku Wielkich Jezior Mazurskich. Część inwestycji została już zrealizowana. Przewidywany termin zakończenia całego projektu to czerwiec przyszłego roku.

RENATA SZCZEPANIK

BABCIA SKATOWANEGO KUBUSIA: CHCĘ ZOSTAĆ RODZINĄ ZASTĘPCZĄ DLA MOICH WNUKÓW

Ta tragedia wstrząsnęła całą Polską. Udało nam się skontaktować z babcią pobitego 3-miesięcznego Kubusia, mamą Michaliny. — Nasza rodzina nie jest żadną patologią i nigdy nie była — zapewnia. — Dla nas to, co się stało, to ogromna tragedia. Wszyscy to bardzo przeżywamy.



JOANNA
KARZYŃSKA
j.karzyńska@
gazetaolsztynska.pl

Przypomnijmy. W poniedziałek 27 czerwca rodzice przywieźli do szpitala w Szczytnie swoje 3-miesięczne dziecko. Kiedy lekarz zobaczył chłopca, natychmiast wezwał karetkę i dziecko zostało przetransportowane do szpitala dziecięcego w Olsztynie. Lekarze powiadomili też policję.

Chłopiec trafił na oddział intensywnej terapii w stanie bardzo ciężkim. Ma bardzo rozległe obrażenia, połamane kończyny dolne i górne, pękniętą czaszkę. Walczy o życie. Rodzice: 22-latką i jej 25-letni partner usłyszeli w czwartek 30 czerwca zarzuty znęcania się ze szczególnym okrucieństwem i usiłowania zabójstwa 3-miesięcznego dziecka. Sąd zastosował wobec nich trzymiesięczny areszt tymczasowy. Jak nam powiedział Artur Bekulard, Prokurator Rejonowy w Szczytnie, u dziecka występuje zespół dziecka maltretowanego. Chłopiec ma liczne złamanie wszystkich kończyn, na niektórych już

są zrosty, co wskazuje na to, że dziecko było maltretowane już wcześniej. Rodzina nie miała założonej niebieskiej karty, nie była też notowana przez policję. Była jednak jednorazowa kontrola pracowników pomocy społecznej. Otrzymali oni informację od lekarzy, którzy zwrócili uwagę, że dziecko po porodzie przez cały pobyt w szpitalu matka odwiedziła zaledwie dwa razy. Kontrola nie wykazała jednak żadnych nieprawidłowości. W sprawie badany jest jednak wątek, w którym ojciec twierdzi, że nie miał świadomości co do płci dziecka.

O Michalinie i Michale opowiedzieli nam ich znajomi. Jedną z nich opisywała ich tak: — Michalina nie miała łatwego dzieciństwa, pochodziła z patologicznej rodziny, wychowywała ją babcia. Jej rodzice żyją, ale nie interesowali się nigdy losem córki. Michalina przez jakiś czas pracowała jako opiekunka do dzieci. 4 lata temu urodził się ich pierwszy syn. Jak urodziła po raz drugi, to mówiła, że ma córkę. Nazywała ją Marysia. Wysyłała zdjęcia, zamieszczała też na FB zdjęcia maleństwa ubranego

na różowo. Michał pracował. Kupili dom w Szczytnie, mieszkali sami. Oboje mieli swoje dziwne zachowania, ale wydawało się wszystkim, że są normalną rodziną.

Po artykule, który ukazał się na naszej stronie gazetaolsztynska.pl, udało nam się skontaktować z mamą Michaliny podejrzewanej o pobicie i usiłowanie zabójstwa 3-miesięcznego Kubusia.

— Nasza rodzina nie jest żadną patologią i nigdy nie była — mówi. — Dla nas to, co się stało, to ogromna tragedia. Wszyscy to bardzo przeżywamy. Michalina jest moją jedyną córką. Cały czas była ze mną, wychowywałam ją ja, a nie babcia. Była otoczona miłością, wszystko to zmieniło się w momencie kiedy poznała Michała. Miała 15 lat i była to jej pierwsza miłość. Od początku byłam przeciwna ich związkowi, bo chłopak zachowywał się jak psychopata. Zabraniał jej kontaktów z rodziną i przyjaciółmi, był obsesyjnie zazdrośny. Dopóki córka mieszkała ze mną, wiedziałam, co się dzieje w ich związku, jednak kiedy się wyprowadziła, Michał zaczął zabraniać jej z nami kontaktów.

Michalina i Michał są parą 7 lat. 4 lata temu urodził im się syn Bartuś. Rok temu chłopiec doznał udaru mózgu. Przebywał w szpitalu w Warszawie, potem w Olsztynie.

— Udar nastąpił na skutek zakrzepicy. Tak powiedział mi neurolog w Warszawie — opowiada pani Katarzyna. — Bartuś po udarze musi przyjmować leki i powinien być rehabilitowany. Już w szpitalu zorientowałam się, że z córką dzieje się coś złego. Była nieobecna, nie zdawała sobie sprawy z tego, co się stało i co się dzieje. Cały czas bała się, że Michał dowie się, że byłam w szpitalu, że z nią rozmawiałam. Ja zawsze mówiłam, że może do mnie wrócić razem z synkiem, że jej pomogę. Jednak ona była w takim stanie, że obsesyjnie bała się partnera. W ich domu nie było alkoholu i imprez, to mogę powiedzieć. Ale moim zdaniem partner córki stosował wobec niej przemoc psychiczną...

Mama Michaliny we wrześniu ubiegłego roku zwróciła się o pomoc do MOPS, który poradził jej napisać wniosek do sądu rodzinnego. Kobieta napi-

sała w nim, że prosi, żeby służby zainteresowały się sytuacją Bartka, tym, jak rodzice się nim opiekują. Uzasadniała w piśmie, że martwi się stanem psychicznym córki. Opisała sytuację i chorobę dziecka. Pismo złożyła w szczyńskim Sądzie Rodzinnym. Nie otrzymała na nie żadnej odpowiedzi.

— Chciałam mieć kontakt z córką i wnuczką, jednak Michał skutecznie go nam zabraniał — mówi ze smutkiem. — Przez ostatnie miesiące nie mieliśmy żadnego kontaktu, nie wiedziałam, że Michalina urodziła nawet drugie dziecko. To był dla mnie trudny czas, płakałam po nocach, miałam depresję, tęskniłam za córką i wnuczką. Teraz, kiedy doszło do tragedii, mówią, że nikt nie zgłaszał i nikt nie wiedział. Może gdyby wcześniej służby zareagowały, to stałoby się inaczej. Może gdyby po porodzie nie oddano im dziecka, to Kubuś nie znalazłby takiego cierpienia. Modlę się, by przeżył.

Starszy syn Bartuś po udarze wymaga rehabilitacji i wizyt u lekarzy. Chłopiec nie widzi na jedno oko i nie słyszy na jedno ucho. Potrzebuje wiele miłości

i pracy, by po udarze nauczyć się wszystkiego od początku.

— Bardzo przeżywam to, co się stało — mówi. — Do mnie nie dociera, że córka mogła być agresywna, nigdy nie krzyczała na Bartka. Ja jej nie bronie, bo w tym stanie psychicznym, jakim jest, ja jej po prostu nie znam.

Mama Michaliny wspomina, że córka nigdy nie zwracała się o pomoc do swojej rodziny i zawsze broniła swojego partnera. Była od niego wręcz uzależniona. Co działo się w czterech ścianach domu? Nie wiadomo. Pani Katarzyna złożyła wniosek o zostanie rodziną zastępczą dla swoich wnuków.

— Chcę teraz skupić się na swoich wnukach. To jest mój cel — tłumaczy. — Słyszę ludzkie komentarze, że nie mam już życia. Jest to bardzo przykre, dla mnie to jest podwójny dramat. Co ja złego zrobiłam? Oni są dorosłymi ludźmi. Teraz muszę myśleć o Bartusiu i Kubusiu.

Do tematu wrócimy. Spróbujemy wyjaśnić, co stało się z pismem, które ich babcia złożyła w szczyńskim sądzie.

NIE SKRĘCIMY KALORYFERÓW „NA ZERO”

Trwa wymiana zaworów grzejnikowych w mieszkaniach administrowanych przez Olsztyńską Spółdzielnię Mieszkaniową. Problem w tym, że nie będzie można ustawić ich „na zero”. Przedstawiciele OSM zapewniają, że ma to służyć komfortowi mieszkańców.

W mieszkaniach budynków administrowanych przez Olsztyńską Spółdzielnię Mieszkaniową montowane są nowe zawory przy kaloryferach. Mieszkańcy zwrócili jednak uwagę na to, że są one tak skonstruowane, że nie można ich nastawić „na zero”. Czyli wyłączyć ogrzewania.

Jak wyjaśnił nam Jerzy Okulicz, prezes zarządu

Olsztyńskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, termostatische zawory grzejnikowe stanowią kluczowy element nowoczesnych instalacji centralnego ogrzewania w budynkach mieszkalnych.

— Gwarantuję większy komfort grzewczy i niższe rachunki za ogrzewanie. Służą one do automatycznego, indywidualnego

sterowania ciepłem i utrzymywania temperatury powietrza w pomieszczeniach. Umożliwiają również oszczędne gospodarowanie energią cieplną — zaznaczył.

Jak podkreślił, z wpływem czasu eksploatacji termostatische zawory zużywają się, co osłabia sprawność instalacji centralnego ogrzewania.

— Niższa sprawność termostatu negatywnie wpływa na pracę instalacji i prowadzi do niepotrzebnego zwiększenia kosztów ogrzewania. Wymiana starych termostatów na nowe, o wysokiej zgodności z zadanymi temperaturami, szybszym działaniu i reakcji na mniejsze różnice temperatur w pomieszczeniu, pozwala obniżyć



foto: P. Kabay

zużycie energii. W 2020 r. w budynkach Olsztyńskiej Spółdzielni Mieszkaniowej rozpoczął się proces wymiany starych zaworów i głowic termostaticznych na nowoczesne z dolnym ograniczeniem temperatury minimalnej do plus 16 stopni Celsjusza. Obowiązek montażu takich zaworów wynika z treści Rozporządzenia

Ministra Infrastruktury z dnia 12 kwietnia 2002 r. w sprawie warunków technicznych, jakim powinny odpowiadać budynki i ich usytuowanie, z którego wynika, że pomieszczenia ogrzewane w budynkach mieszkalnych należy wyposażać w urządzenia regulujące dopływ ciepła, ale urządzenia te muszą zapewniać temperaturę w pomieszczeniu nie niższą niż 16 stopni Celsjusza — wyjaśnia prezes Okulicz.

— W naszych zasobach obserwujemy stały wzrost ilości mieszkań z odczytanymi podzielnikami zbliżonymi do zera. Mieszkania, w których utrzymywane są temperatury wyższe ogrzewają faktycznie mieszkania z temperaturami

niskimi, gdzie zakręcone są zawory. Po wymianie zaworów termostaticznych na nowe właściciele mieszkań otoczonych przez nieogrzewane pomieszczenia z nowymi zaworami w mniejszym stopniu będą ponosić koszty ogrzewania sąsiadów. Natomiast właściciele, którzy dotychczas korzystali z ciepła sąsiadów, mogą mieć nieco wyższe rachunki, jednak w ogólnym rozrachunku zużycie energii maleje. Zastosowanie nowych głowic zapobiega również degradacji samych budynków, tj. rozwoju pleśni i zagrzybienia ścian w mieszkaniach, które są niedogrzewane do normatywnych temperatur — podkreśla Jerzy Okulicz.

RAZ

REKLAMA

WÓJT GMINY WYDMINY
działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (tekst jedn. Dz.U. z 2021 r., poz. 1899, ze zm.), informuje, że w siedzibie Urzędu Gminy w Wydminach podano do publicznej wiadomości na okres 21 dni poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń oraz umieszczenie na stronie internetowej www.bip.wydminy.pl wykaz części nieruchomości oznaczonej nr. geod. 315, położonej w obrębie Wydminy – cel dzierżawy: grunt rolny, nieruchomości oznaczonej nr. geod. 742/18, położonej w obrębie Wydminy – cel dzierżawy: ogródek przydomowy; części nieruchomości oznaczonej nr. geod. 704/7, położonej w obrębie Wydminy, cel dzierżawy: budynek gospodarczy o pow. 15,60 m² (zarządzenie Wójta Gminy Wydminy nr 58/2022 z dnia 28 czerwca 2022 roku).
Bliższe informacje w ww. sprawie można uzyskać pod nr. tel. 87 421 00 83 lub 87 421 00 19 wew. 119 lub od poniedziałku do piątku w godzinach pracy Urzędu, pl. Rynek 1/1, pokój nr 7.

65220tgi-a-M

W MUZEUM PRL-U JUŻ CZEKA MIEJSCE

„Gazeta Olsztyńska” dotarła do informacji, z których wynika, że przewiezienie olsztyńskiego Pomnika Wdzięczności Armii Radzieckiej do Muzeum PRL-u w Rudzie Śląskiej to już tylko kwestia czasu.



**KRYŚCIŃSKI
STANISŁAW**
s.kryscinski@
gazetaolsztynska.pl

Z tej informacji ucieszą się wszyscy przeciwnicy pomnika Armii Radzieckiej w centrum Olsztyna. Warmińsko-Mazurski Wojewódzki Konserwator Zabytków spotkał się z przedstawicielami Muzeum PRL-u z Rudy Śląskiej. Informację na ten temat potwierdza Bartłomiej Skrago, rzecznik W-M WKZ.

— W trakcie spotkania dokonano oceny warunków terenowych „parku pomników”, ewentualnych warunków zabezpieczenia, przechowywania i eksponowania pomnika. Wojewódzki Urząd Ochrony Zabytków wystąpił już do Muzeum PRL-u o formalną zgodę na przejęcie obiektu. Czekamy na odpowiedź — poinformował „Gazetę Olsztyńską” Bartłomiej Skrago.

Według naszych informacji przeniesienie pomnika może kosztować do pół miliona złotych. Nieoficjalnie dowiedzieliśmy się, że urząd konserwatora wystąpił o fundusze do rządu. Ich przyznanie ma być sygnałem do przejęcia pomnika od miasta, które nadal nim zarządza.

Przypomnijmy. Konflikt wokół pomnika trwa co najmniej od kilkunastu lat. Nabral nowego wy-

miaru po agresji Rosji na Ukrainę. I choć już wcześniej pojawiały się na nim banery i napisy odnoszące się do bestialstwa Armii Czerwonej, to po 24 lutego pomnik i jego otoczenie zamieniły się w miejsce manifestacji protestujących przeciw agresywnej polityce prezydenta Rosji.

Władze miasta ostatecznie nakazały ogrodzenie pomnika i doprowadziły do zdjęcia z niego wszystkich banerów. Do działania przystąpił wojewódzki konserwator zabytków. Kontrola konserwatorska pomnika wykazała zły stan techniczny obiektu. Warmińsko-Mazurski Wojewódzki Konserwator Zabytków 9 czerwca wszczął postępowanie administracyjne, żeby przejąć obiekt od miasta i przekazać go do muzeum.

Od tego czasu środowiska patriotyczne na różne sposoby wspierają działania konserwatora. Kilka dni temu głos w sprawie olsztyńskich „szubienic” zabrał syn generała Kazimierza Sosnkowskiego (1885-1969).

W liście do Warmińsko-Mazurskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków nazywa je pomnikami gloryfikującym sowieckich bolszewików i domaga się ich usunięcia.

— Jestem ostatnim z pięciu synów generała broni Kazimierza Sosnkowskiego, jednego z twórców naszej odzyskanej po 123



Od 1993 roku w oficjalnych dokumentach używa się określenia Pomnik Wyzwolenia Ziemi Warmińsko-Mazurskiej. Nie ma jednak żadnego dokumentu potwierdzającego zmianę nazwy

latami zaborów niepodległości, najbliższego współpracownika Józefa Piłsudskiego, Naczelnego Wodza Armii Polskiej w trakcie II Wojny Światowej — przypomniał w swoim liście Piotr Sosnkowski. — Uważam, że centrum Olsztyna to miejsce na pomnik dla bohaterów naszej niepodległości, dla ludzi czynu i wiary, a nie dla pamięci zbrodniczego reżimu. Wierzę, że pamięć o naszych bohaterach nigdy nie zginie, a honor, tak niestety deficytowy towar w obecnych, jakże niespokojnych czasach, na trwale zagości w polskiej przestrzeni publicznej i spowoduje podję-

cie decyzji, które uszanują naszą jakże trudną historię — zaproponował.

Generał Kazimierz Sosnkowski był w przedwojennej Polsce ministrem spraw wojskowych, inicjatorem budowy portu w Gdyni, Naczelnym Wodzem Armii Polskiej w latach 1943-1944 i Komendantem Głównym Związku Walki Zbrojnej. Syn generała — Piotr Sosnkowski — mieszka w Kanadzie, jednak aktywnie uczestniczy w życiu Polski. Kontynuując tradycje rodzinne, często wspiera inicjatywy Związku Piłsudczyków. Olsztyńskim pomnikiem, nazywanym powszechnie

„szubienicami”, zainteresował się już kilkanaście lat temu.

— To było w 2006 roku. Wystosowaliśmy nasz pierwszy apel o likwidację pomnika. Wówczas też wspierał nas syn generała Sosnkowskiego. Teraz zrobił to ponownie — mówi „Gazecie Olsztyńskiej” Waldemar Ziarek, przewodniczący oddziału Związku Piłsudczyków RP w Olsztynie. — Pan Piotr Sosnkowski jest wielkim patriotą. Jego rodzina ma niepodważalne zasługi dla Polski i bardzo wycierpiała od Sowietów — dodaje szef olsztyńskich piłsudczyków.

Podziękowania za działanie mające na celu usunięcie pomnika złożył z kolei wojewódzkiemu konserwatorowi Władysław Kałuziński, który kieruje Stowarzyszeniem Represjonowanych w Stanie Wojennym Regionu Warmińsko-Mazurskiego „Pro Patria”. — To niezwykle ważne dla członków naszego Stowarzyszenia, żeby ten symbol zniewolenia Narodu Polskiego zniknął ze stolicy regionu — napisał w swoim liście do W-M WKZ działacz opozycji antykomunistycznej.

Sprawa tzw. szubienic trafiła również do prokuratury. Według Pawła Czyża ze Zjednoczenia Chrześcijańskich Rodzin stanowią zagrożenie. Na tyle duże, że złożył doniesienie na prezyden-

ta Piotra Grzymowicza. Działacz ZChR zdecydował się na zawiadomienie prokuratury o podejrzeniu popełnienia przestępstwa narażenia na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia lub ciężkiego uszczerbku na zdrowiu po tym, jak od pomnika odpadła ciężka płyta. Przyjęcie zawiadomienia potwierdza Daniel Brodowski, prokurator prokuratury rejonowej Olsztyn-Południe. Według informacji uzyskanych w prokuraturze śledczy gromadzą dokumentację dotyczącą zdarzenia. Śledztwo prowadzi też olsztyńska policja.

— Przesłuchaliśmy świadków. Zabezpieczyliśmy monitoring — informuje sierż. sztab. Andrzej Jurkun z olsztyńskiej policji.

Za pomnik nadal, aż do chwili przejęcia go przez konserwatora zabytków, odpowiada miasto. Dlatego złożone przez Pawła Czyżę zawiadomienie do prokuratury dotyczy podejrzenia popełnienia przestępstwa przez prezydenta Piotra Grzymowicza.

To kolejna sprawa pomnika w olsztyńskiej prokuraturze. Drugie postępowanie dotyczy dewastacji „szubienic”. Zawiadomienie, po tym, jak inna z granitowych płyt została — według treści doniesienia — oderwana od pomnika, złożyło tym razem miasto.

ILE OLSZTYN ZAPŁACI ZA PRĄD W PRZYSZŁYM ROKU?

Najprawdopodobniej ponad trzy razy więcej. Urząd Miasta w Olsztynie będzie musiał zapłacić w przyszłym roku za ceny prądu. Takie są wstępne wyceny firm energetycznych na 2023 rok.

Trwają przygotowania do przetargu na dostawę energii elektrycznej w kolejnym roku. Rynek może okazać się bezwzględny — tak przynajmniej wynika z przeprowadzonego rozzeznania.

— W odpowiedzi na nasze zapytania ofertowe dostajemy stawki ok. 1,3 tys. zł za MWh — mówi Łukasz Piłkuła z Wydziału Inwestycji Miejskich Urzędu Miasta Olsztyna. — W porównaniu do bieżącego roku to naprawdę znaczący wzrost cen. Teraz płacimy 430 zł.

Prognozowane wzrosty są ogromne, ale mogłyby być jeszcze wyższe, gdyby nie działania, które od lat podejmuje w tej sprawie

Urząd Miasta. To kupowanie energii w grupie zakupowej, która podczas zbliżającego się przetargu będzie liczyć ok. 350 podmiotów.

— To daje nam szansę na niższe stawki w porównaniu do indywidualnych zakupów — dodaje Łukasz Piłkuła.

Dokładne ceny poznamy pod koniec sierpnia. Wówczas zaplanowane jest rozstrzygnięcie postępowania.

PRENUMERATA ZA ZDJĘCIE

Przysyłajcie nam zdjęcia miejsc, w których mieszkacie. Autorzy fotografii, które opublikujemy w Gazecie otrzymają od nas bezpłatny 6 miesięczny dostęp do naszego e-wydania.

Dzisiaj przedstawiamy zdjęcie kapliczki w podolsztyńskim Brasławdzie autorstwa Ewy Surażyńskiej. Fotografie wysyłajcie na adres: redakcja@gazetaolsztynska.pl. Prosimy o informację co jest na zdjęciu i jak je podpisać (autor).



CZY RZĄD PRZEJMIE PORT W ELBLĄGU?

Kwestia możliwości przejęcia portu morskiego w Elblągu przez rząd już od jakiegoś czasu pojawia się w przestrzeni publicznej. Wcześniej były to jednak tylko przypuszczenia, teraz politycy partii rządzącej głośno mówią już o takiej perspektywie.



EWELINA
GULIŃSKA
e.gulinska@
dziennikelblaski.pl

Pierwsze obawy elbląskiego samorządu związane z możliwością przejęcia portu przez rząd pojawiły się już w 2019 roku, gdy po raz pierwszy wyniknął spór na linii samorząd – rząd związany z pogłębieniem toru wodnego na odcinku prowadzącym do portu w Elblągu i dostosowaniem go do parametrów budowanego kanału przez Mierzę Wiślaną.

— Ministerstwo Gospodarki Morskiej udzieliło mi 19 sierpnia odpowiedzi, że zadanie dotyczące pogłębienia toru leży w gestii zarządcy, tj. Zarządu Portu w Elblągu, a ten może ubiegać się o środki z RPO. Okazuje się, że co innego deklaracje polityczne o tym, że pogłębienie zostanie wykonane z pieniędzy państwowych, aco innego oficjalna odpowiedź, że na to pieniądze państwowych nie będzie — wskazywał w 2019 roku senator Jerzy Wcisła, który jako jeden z pierwszych polityków poruszył ten temat w przestrzeni publicznej.

— Zdziwiła mnie nowa informacja o torze wodnym. Przecież tor wodny należy do Skarbu Państwa. Budzi to moje zaniepokojenie i będę musiał wystąpić do ministra z zapytaniem o finansowanie, bo to zupełnie inna informacja niż ta z kwietnia przekazana na spotkaniu z samorządowcami — podkreślał wówczas Witold Wróblewski, prezydent Elbląga.

W 2022 roku, gdy do otwarcia kanału przez Mierzę Wiślaną zostało 2,5 miesiąca, wciąż nierozwiązana została kwestia pogłębienia 800-metrowego odcinka rzeki Elbląg od terminala przy ul. Radomskiej do miejsca, gdzie ma powstać obrotnica dla statków. Bez tej inwestycji żaden statek o zanurzeniu do 4,5 metra nie wpłynie do elbląskiego portu, nawet po zakończeniu przekopu kanału żegludowego przez Mierzę Wiślaną.



Port Elbląg jest największym polskim portem Zalewu Wiślanego. Po otwarciu nowej drogi wodnej jego potencjał wzrośnie



for. archiwum prywatne

Podpisana 6 maja w Elblągu umowa na pogłębienie toru wodnego nie przewiduje w przedsięwzięciu tego problematycznego odcinka.

— Podejrzewam, że rząd czeka, aż Elbląg stwierdzi, że samorządu nie stać na dokładanie do inwestycji rządowej i wtedy państwo zechce przejąć port. Ioczywiście pieniądze się znajdą. Nie dopuszczę do tego! — zapowiadał w czerwcu Jerzy Wcisła.

A Arkadiusz Zgliński, dyrektor portu w Elblągu tłumaczył: — Port jako spółka komunalna działa na podstawie ustawy o portach i przystaniach morskich, a tam zapisane jest, że budowa takiej infrastruktury odbywa się ze środków budżetowych państwa, dotyczy to również położonych w granicach portu torów wodnych, obiektów i instalacji. Przypomnę, że port w Elblągu nie jest

**WARTOŚĆ
MIEJSKICH
INWESTYCJI,
KTÓRE NA
PRZESTRZENI LAT
PODEJMOWALIŚMY,
BY ROZWIJAĆ PORT
I JEGO OTOCZENIE
TO PONAD 100
MLN ZŁ — MÓWI
PREZYDENT
ELBLĄGA**

akwenem zamkniętym, aprzeplwowym, tylko wytoczona granica wskazuje, gdzie kończą się i zaczynają wody morskie i śródlądowe. Co oczywiste, nie możemy prowadzić inwestycji na nie swoim gruncie.

— To chyba ma na celu przejęcie całych torów w granicach miasta i ich upaństwowienie — chociaż te tory i tak są już państwowe — wskazywał Zgliński.

We wtorek 5 lipca w elbląskiej siedzibie PiS odbyła się konferencja prasowa posła Leonarda Krasulskiego i wiceministra aktywów państwo-

wych Andrzeja Śliwki, podczas której przedstawili swoje poglądy na temat przejęcia przez rząd portu w Elblągu.

— Są możliwości siłowego przejęcia portu, nacjonalizacja, ale my chcemy rozmawiać z władzami miasta, żeby port jak najszybciej zafunkcjonował — cytuje wypowiedź Leonarda Krasulskiego Radio Gdańsk.

— Port w Elblągu ma ogromny potencjał, a przekop Mierzei Wiślanej to także nowe możliwości gospodarcze dla całego regionu elbląskiego. Uruchomienie przekopu, który jest przecież najpoważniejszą inwestycją w regionie, daje Elblągowi szansę na rozwój portu. Wiele zależy tu jednak od zaangażowania władz lokalnych. Niestety, na razie samorząd niewiele robi, by tę szansę wykorzystać. Dlatego chcemy, by Elbląg stał się docelowo czwartym po Gdańsku, Gdyni i kompleksie Szczecin-Swinoujście portem morskim Rzeczypospolitej z większościovym udziałem Skarbu Państwa. Oczekujemy, że prezydent Wróblewski będzie wspierał port w Elblągu. Gwarancją tego są inwestycje w port. Tylko w ten sposób, w naszej ocenie,

**BUDOWA IV
PORTU RP OD
WIELU LAT JEST
W PROGRAMIE
PIS. PAŃSTWOWY
PORT W ELBLĄGU
TO OLBRZYMA
SZANSA DLA
REGIONU — MÓWI
ANDRZEJ ŚLIWKA**

rozwój portu przyspieszy z korzyścią dla Elbląga i regionu — mówi nam Andrzej Śliwka.

I dodaje: — Jako rząd i formacja rządząca wspieramy Elbląg. Miasto otrzymuje rekordowe środki z programów rządowych. Wystarczy przypomnieć blisko 100 mln złotych z Programu Inwestycji Strategicznych. Niestety żaden wniosek nie dotyczył rozwoju portu. Prezydent Wróblewski oraz koalicja rządząca kompletnie nic w tym zakresie nie zrobili. To jest realny problem. W tym roku na inwestycje



for. MAP

w port ratusz wyda zaledwie 1 mln złotych, a na kolejne lata przeznaczone zostanie zaledwie ok. 26 mln. Obecnie przeznaczane środki przez miasto są niewystarczające. To zbyt małe fundusze. Nie można pozwolić na zmarnowanie istniejącego potencjału, ale niestety wratuszu brakuje wizji i chęci działania.

— Budowa IV portu RP od wielu lat jest w programie PiS. Państwowy port w Elblągu to olbrzymia szansa dla regionu. Rozwój portu w Elblągu to bowiem kolejny projekt, który potrzebuje nadzoru i siły sprawczej, jaką charakteryzuje się rząd Zjednoczonej Prawicy. Skoro prezydentowi Wróblewskiemu brakuje woli i sprawczości, to zaangażujemy się, by dla dobra mieszkańców Elbląga i regionu elbląskiego ten potencjał wykorzystać — podsumowuje wiceminister.

OLSZTYN: PODWÓJNIE ZAPOMNIANI

Do 24 lipca można oglądać w Olsztynie wystawę „Pełno ich nigdzie. Przywracanie pamięci o polskich Żydach w przestrzeni miejskiej”. Miejsce: placyk przy Muzeum Nowoczesności w Tartaku Raphaelsohnów przy ul. Knosały.

Murale o tematyce żydowskiej, które możemy tam obejrzeć, są próbą wypełnienia pustego miejsca po nieobecnych w polskim krajobrazie Żydach. Przypomnieniem o ich wielowiekowej obecności, a zarazem nowoczesną formą ekspresji artystycznej w przestrzeni publicznej. W kilkunastu sekcjach tematycznych wystawa przybliży polsko-żydowską historię oraz sposoby przywracania pamięci o niej przez miejskich aktywistów, artystów i lokalne stowarzyszenia. — Wystawa wpisuje się też w kontekst refleksji nad nowymi formami upamiętnień historii w przestrzeni miejskiej. Ma również zachęcać do samodzielnego podejmowania działań służących upamiętnianiu historii Żydów — czytamy na stronie Miejskiego Ośrodka Kultury w Olsztynie.

Ekspozycji towarzyszy program edukacyjny. Na 23 lipca zaplanowano spacer miejski: „Śladami przedwojennych firm żydowskich w Olsztynie”, w trakcie którego będzie się można dowiedzieć o udziale społeczności żydowskiej w życiu przedwojennego Olsztyna. Start o 11:00 spod Tartaku Raphaelsohnów.

W ramach programu towarzyszącego ekspozycji odbyła się dyskusja „Podwójnie zapomniani...” poświęcona Żydom zamieszkującym dawne Prusy Wschodnie, ale też Śląsk i Pomorze Zachodnie.

Czy umiemy postrzegać ofiary Holocaustu jako jednostki, tysiące różnych osób i pasji, a nie jedynie liczby? Czy jest podejmowana wystarczająco duża ilość inicjatyw mających na celu zachowanie o nich pamięci? Wreszcie, czy kolejne pokolenia będą wiedziały nie tylko o ogromnej tragedii, ale i o spuściznie kulturowej i dziedzictwie mieszkających niegdyś w Olsztynie czy Elku Żydach?

Na te i inne pytania starali się odpowiedzieć Kornelia Kurowska z olsztyńskiej Fundacji Borussia, Magdalena Lewkowicz, nauczycielka historii z Mrągowa oraz historyk i edukator Aleksander Suhak.

Kornelia Kurowska opowiedziała między innymi o „przywracaniu do życia” domu przedpogrzebowego Bet Tahara, czyli dzisiejszego Domu Mendelsohna. Nazwano go tak na cześć znanego architekta z Olsztyna Ericha Mendelsohna (1887-1953). Budowle wzniesione według jego projektów znajdują się w Niemczech, Rosji, Wielkiej Brytanii i USA. Są to domy towarowe, fabryki, wille i szpitale. Znakiem rozpoznawczym Mendelsohna jest Wieża Einsteina pod Berlinem. Mendelsohn przeżył, bo w 1933 roku wyjechał z Niemiec.

Na szczęście budynek przetrwał, ale już nie znajdujący się obok niego cmentarz, który został zrównany z ziemią już po wojnie. Część nagrobków wykorzystali



— Staram się, aby ktoś o nich pamiętał i pielęgnował o nich tę pamięć, bo nikogo już nie mają, bo zostali podwójnie zapomniani — mówi Magdalena Lewkowicz

olsztyńscy kamieniarze, część wykorzystano do budowy murku i umocnienia skarpy przy klubie garnizonowym na ulicy Zamkowej. Taki sam los spotkał też cmentarz w Mrągowie. Tam macew użyto do budowy pralni, którą postawiono na tymże cmentarzu.

Jak wspominała Kornelia Kurowska, gdy Borussia „odkryła” ten zabytkowy budynek, był on w fatalnym stanie. Teraz przywrócono mu w miarę możliwości dawny kształt. Odbywa się tam wiele paneli dyskusyjnych, warsztatów dla dzieci i młodzieży oraz wystaw związanych z Żydami z Prus Wschodnich. Organizacja Borussia stara się o umieszczenie tego zabytku na Liście Światowego Dziedzictwa UNESCO. Jednak i na tym nie kończy się ich działalność. Aby walczyć z zapomnieniem,

organizowane są space-ry po Olsztynie, wystawy, konferencje oraz „Festiwal Mendelsohna”, w tym roku jubileuszowy z okazji 135 lat od narodzin tego wielkiego architekta.

POTOMKOWIE Z FLORYDY

Niewielu z nas wie, że przedwojennym Sensburgu była gmina żydowska. Zanim w Mrągowie poja-

wiła się Magdalena Lewkowicz, nawet mieszkańcy tego miasta nie zdawali sobie z tego sprawy.

Nie wiedzieli, że stary kościół prawosławny w centrum był kiedyś synagogą, ani tego, że w miejscu, gdzie znajduje się jedyna w mieście dyskoteka, w 1938 przeprowadzono noc kryształową. Magdalena Lewkowicz swoimi inicjatywami

spowodowała, że Mrągowo „przypomniało” sobie o przedwojennych Żydach. Zaangażowała do tego młodzież i zorganizowała grę terenową „Dom Rabina”. Wzniciła w mieszkańcach zaciekawienie i angażując ich do wspólnej pracy, sprawiła, że poznali historię takich miejsc jak Dom Rabina, deptak mrągowski oraz kirkut, który po wojnie został zapomniany, a na jego miejscu postawiono pralnię. Teraz, dzięki tej pełnej determinacji nauczycielce, stoi tam upamiętniająca Żydów tablica, o którą długo walczyła z władzami miasta.

Magdalena Lewkowicz, wspierana przez różne fundacje, w tym Borussię, organizuje również wyjazdy z młodzieżą na inne żydowskie cmentarze, gdzie wspólnie sprzątają, zapalają znicze, a wierzący modlą się za zmarłych.

Wszystko to udostępnia na mediach społecznościowych, aby zwiększać zasięg swoich działań. W taki właśnie sposób Żyd z Florydy rozpoznał miejsce pochówku swoich przodków i skontaktował się z Magdaleną. Co jeszcze ciekawsze, okazało się, że Izidor Aleksander z jego rodziny miał swój zakład właśnie w Mrągowie. — Staram się, aby ktoś o nich pamiętał i pielęgnował o nich tę pamięć, bo nikogo już nie mają, bo zostali podwójnie zapomniani — mówi Magdalena Lewkowicz.

OLA RYDEL, UCZENNICA XII LO
W OLSZTYNIE, IGOR HRYWNA



Wystawę można oglądać do 24 lipca

RUSZYŁA BUDOWA ZAKŁADU ZA PONAD 222 MLN ZŁOTYCH

W Górcie koło Ostródy spółka OSI Food Solutions Poland rozpoczęła budowę nowego zakładu produkcyjnego zajmującego się przetwórstwem mięsa.

Wbiliśmy pierwsze łopaty pod nowy budynek OSI Food Solutions w Ostródzie. To kolejne kilkaset miejsc pracy, kilkaset milionów złotych inwestycji, nowe rozdziały historii firmy i kroki rozwojowe gospodarki — powiedział marszałek województwa Gustaw Marek Brzezina.

Firma wybuduje w Górcie koło Ostródy nowy zakład produkcyjny zajmujący się głównie przetwórstwem mięsa drobiowego. Powstanie tam budynek produkcyjno-magazynowy o łącznej powierzchni użytkowej ok. 14 000 m² wraz z niezbędną infrastrukturą zewnętrzną i wewnętrzną oraz nowo-

czesnym parkiem maszynowym.

Spółka zajmuje się głównie produkcją formowanych kotletów wołowych dla największych sieci restauracji w Europie wschodniej. W 2013 roku w Górcie firma wybudowała nowoczesny zakład przetwórstwa, który sprzedaje wyroby do odbiorców

m.in. z Polski, Czech, Węgier, Chorwacji, Słowenii, Słowacji. Grupa OSI posiada ponad 65 zakładów produkcyjnych zlokalizowanych w 17 krajach Europy, Azji, Ameryki Północnej, Ameryki Południowej oraz Australii. Zatrudnia ponad 20 tysięcy pracowników na całym świecie.

Zakład OSI Food So-

lutions Poland to kolejna inwestycja w gminie Ostróda, która staje się gospodarczym liderem w powiecie ostródzkim. To będzie nowoczesny zakład, z technologią z XXI wieku. — Nowoczesne technologie wymagają wysoko wykwalifikowanych specjalistów, którzy pojawiają się tu wraz z nowoczesnym zakładem.

Dla naszej gminy takie inwestycje oznaczają dalszy rozwój i podatki, które zasila budżet gminy — powiedział „Gazecie” Bogusław Fijas, wójt gminy Ostróda, gdy zapadła decyzja o budowie zakładu.

W okolicach Ostródy powstają zakłady dużych i renomowanych firm. Sprzyja temu lokalizacja

PADŁ REKORD PRZESZCZEPÓW SERCA

W Mrągowie przy okazji festiwalu „12 Godzin – Serce Mazur” spotkali się wybitni przedstawiciele polskiego środowiska medycznego. Rozmawiali o problemach związanych z transplantologią, głównie przeszczepów serca.



WOJCIECH CARUK
w.caruk@
gazetaolsztynska.pl

To była już trzecia edycja imprezy w amfiteatrze nad Czosem. Celem jest wsparcie polskiej transplantologii i Fundacji Dla Transplantacji – Zostaw Serce na Ziemi. Jest ona inicjatorem akcji #12GodzinDlaŻycia. Dochód z festiwalu zostanie przeznaczony na zakup specjalistycznego sprzętu OCS Heart, służącego do transportu serca dawcy. Dzięki temu urządzeniu można bezpiecznie zwię-



Na rzecz zakupu sprzętu do transportu serca wystąpiła m.in. Cleo



Przedstawiciele środowiska medycznego rozmawiali o transplantologii

żyć czas transportu serca do przeszczepu z 4 do 12 godzin. Obecnie jest to jedyny sprzęt na świecie służący do przewozu pobranego do przeszczepu „ciąż biącego” serca.

Fundacja wspiera rozwój polskiej transplantologii i promuje świadomość bycia dawcą poprzez muzykę i sztukę. — Chcemy przenieść nas z „epoki lodowcowej” (transport serca odbywa się w lodzie) do czasów współczesnych! — mówi inicjator akcji, dr n. med. Zygmunt Kaliciński. Obecnie takiego sprzętu w Polsce nie ma.

Na konferencji lekarskiej Teresa Danek, przedstawiciel Centrum Organizacyj-

no-Koordynacyjnego do Spraw Transplantacji „Pol-transplant”, opowiedziała m.in. o wpływie pandemii na ilość dawców. — W tym okresie niestety zmniejszyła się ilość dawstwa o ok. 15%. Teraz wygląda to lepiej. Wracamy ilościowo do liczby zgłoszeń dawców w czasach przed pandemią. W tym roku spodziewamy się ok. 650 dawców. Według stanu na 1 lipca już mamy ok. 315 osób — powiedziała.

Doktor Zygmunt Kaliciński przybliżył zgromadzonym cele i główne założenia Fundacji Dla Transplantacji. Wszystko zaczęło się od tego, że wspólnie ze swoim zespołem muzycznym HLA4 zaczął grać na rzecz transplantacji. — To się tak rozrosło, że zaistniała potrzeba założenia fundacji — dodaje Kaliciński.

„Zostaw Serce Na Ziemi” to akcja, której celem jest

docieranie do świadomości młodych osób, które m.in. przychodzą na koncerty. — Graliśmy i gramy przed wieloma gwiazdami. To daje możliwość docierania do wielu osób, które chcemy skłonić do zastanowienia się nad możliwością zostania dawcą — opowiada inicjator akcji. Drugi program fundacji to właśnie „12 Godzin Dla Życia”, czyli zbiórka pieniędzy na sprzęt do transportu organów. Jak się okazuje, można w ten sposób przewozić nie tylko serce, ale również np. wątrobę czy płuca do przeszczepu.

Marta Jaworska, regionalny koordynator ds. transplantacji z Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Olsztynie, przekazała zgromadzonym dobre wieści. — Udało nam się w ostatnim czasie pozyskać dziewięć nerek. To było dla nas duże

wyzwanie. Cały personel Szpitala Wojewódzkiego stanął na wysokości zadania — podkreśla Jaworska. Dodaje też, że w naszym regionie jest jeszcze wiele do zrobienia w tej kwestii. — Świadomość ludzi powoli się zwiększa, ale pole do pracy w tym temacie wciąż jest spore — dodała.

Obecny na spotkaniu był również prof. Wojciech Lisik, prorektor ds. klinicznych i dyrektor ds. transplantologii Uniwersyteckiego Centrum Klinicznego Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego. Ta placówka jest liderem w ilości przeprowadzanych transplantacji. — Przeszczepiamy praktycznie wszystkie organy oraz szpik. Planujemy rozwinąć się jeszcze bardziej w zakresie przeszczepów serca i płuc. Ideą jest stworzenie przy wsparciu Ministerstwa Zdrowia trans-

plantologicznego centrum z prawdziwego zdarzenia, które będzie przeprowadzało zabiegi w sposób zaplanowany i skoordynowany.

Z kolei prof. Małgorzata Sobieszkańska-Maliek, kardiolog i transplantolog, opowiedziała o problematyce niewydolności serca. — Szacuje się, że w Polsce ponad milion osób cierpi na niewydolność serca. I nie jest to tylko problem ludzi starszych, dojrzałych. Coraz częściej dotyczy to osób młodych. Przyczyny to m.in. wrodzone wady serca, ale też paradoksalnie. ...ukces medyczny. Jest coraz większa grupa osób, które w młodym wieku, nawet dziecięcym przeszły operacje kardiologiczne. W przyszłości będą one wymagały bardziej intensywnego leczenia niewydolności serca — zwróciła uwagę lekarka.

Poinformowała też, że w 2021 roku mimo pandemii przeprowadzono rekordową ilość dwustu przeszczepów serca. — Mimo to stale na liście oczekujących jest ok. 400 pacjentów. Potrzeby są więc dalej bardzo duże — dodała. Podkreśliła też konieczność profilaktyki, zdrowego stylu życia i odpowiednio wczesnego reagowania na pojawiające się objawy, jako formy zapobiegającej niewydolności.

przetarg Wyciąg z ogłoszenia

BURMISTRZ LIDZBARKA WARMIŃSKIEGO

ogłasza drugi ustny przetarg nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowych położonych na terenie miasta Lidzbark Warmiński:

1. ul. Mazurska, działka nr 38/57 w obrębie 11, o pow. 1020 m².
Cena wywoławcza 97.878,00 zł. Wadium 10.000,00 zł
2. ul. Mazurska, działka nr 38/58 w obrębie 11, o pow. 1021 m².
Cena wywoławcza 97.977,00 zł. Wadium 10.000,00 zł
3. ul. Mazurska, działka nr 38/73 w obrębie 11, o pow. 1422 m².
Cena wywoławcza 136.466,00 zł. Wadium 14.000,00 zł
4. ul. Mazurska, działka nr 38/74 w obrębie 11, o pow. 1140 m².
Cena wywoławcza 109.395,00 zł. Wadium 11.000,00 zł
5. ul. Mazurska, działka nr 38/75 w obrębie 11, o pow. 990 m².
Cena wywoławcza 101.046,00 zł. Wadium 11.000,00 zł
6. ul. Mazurska, działka nr 38/76 w obrębie 11, o pow. 1018 m².
Cena wywoławcza 97.691,00 zł. Wadium 10.000,00 zł
7. ul. Mazurska, działka nr 38/77 w obrębie 11, o pow. 1020 m².
Cena wywoławcza 97.878,00 zł. Wadium 10.000,00 zł
8. ul. Mazurska, działka nr 38/78 w obrębie 11, o pow. 1023 m².
Cena wywoławcza 98.175,00 zł. Wadium 10.000,00 zł

Działki zapisane są w księgach wieczystych nr OL1L/00028937/9 i OL1L/00035223/3. Działki w planie zagospodarowania przestrzennego oznaczone są symbolem E4MN – teren zabudowy mieszkalnej jednorodzinnej. Nieruchomości zbywane są na własność. Do wycycytowanej ceny dolicza się 23-proc. VAT.
PRZETARG ODBĘDZIE SIĘ W DNIU 11 SIERPNIA 2022 R. O GODZ. 9.00 W SALI KONFERENCYJNEJ URZĘDU MIEJSKIEGO W LIDZBARKU WARMIŃSKIM PRZY UL. A. ŚWIĘTOCHOWSKIEGO 14. W przetargu mogą brać udział osoby fizyczne i prawne, jeżeli w terminie do dnia 5 sierpnia 2022 r. wpłacą wadium na konto Urzędu Miejskiego Bank Millennium SA Oddział Lidzbark Warmiński nr 13 1160 2202 0000 0000 6193 1481. Za dzień wniesienia wadium uważa się dzień wpływu na ww. rachunek. W tytule przelewu należy koniecznie podać numer działki, na którą wpłacane jest wadium. Burmistrz zastrzega sobie prawo odwołania przetargu z uzasadnionej przyczyny. Szczegółowe informacje można uzyskać pod nr. (89) 767 85 13. Pełna treść ogłoszenia zamieszczona jest na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miejskim oraz na stronach internetowych Urzędu Miejskiego: <https://bip.lidzbarkw.pl/> i <https://lidzbarkw.pl/>.

21722wwl-a-M

SZEŚCIU DO FOTEŁA BURMISTRZA OLSZTYNKA

Sześciu kandydatów będzie rywalizowało o fotel burmistrza Olsztynka w wyborach 24 lipca. Tytuł dostarczyło podpisy poparcia do Biura Krajowej Delegatury Wyborczej w Olsztynie. Wybory ogłoszono po śmierci dotychczasowego burmistrza Mirosława Stegienko.

O głosy wyborców i fotel burmistrza w przedterminowych wyborach ubiega się obecnie pełniący funkcję burmistrza Tomasz Maria Starowieyski, Robert Waraksa, Jerzy Tyc, Marzena Ossowska, Krzysztof Wiczorek oraz Mateusz Pawlukiewicz.

— Ten etap kalendarza wyborczego związanego z przedterminowymi wyborami minął spokojnie — mówi Piotr Sarnacki, dyrektor Biura Krajowej Delegatury Wyborczej w Olsztynie. — Nie było żadnych zgłoszeń dotyczących utrudnień w zbieraniu podpisów czy nadużyć — dodaje.

Jeśli 24 lipca żaden z sześciu zarejestrowanych kandydatów nie uzyska większości głosów, to druga tura, do której przejdzie dwóch kandydatów z największym poparciem, odbędzie się 7 sierpnia.

Żaden z sześciu zarejestrowanych w Olsztynku komitetów poparcia kandydatów na burmistrza nie nosi szyldu politycznego. Jednak pełniący funkcję burmistrza Tomasz Maria Starowieyski jest kojarzony z Prawem i Sprawiedliwością, a Robert Waraksa jest aktywnym działaczem Koalicji Obywatelskiej. Obaj w rozmowie z „Gazetą Olsztynską” zapewniają o lojalnym, a nie politycznym wymiarze wyborów, w których startują.

— To prawda, że należymy do Koalicji Obywatelskiej, ale to nie są wybory poli-

tyczne i bardzo chcę, żeby tak zostało — zapewnia Robert Waraksa. — Nie starałem się o formalne poparcie swojej partii i startuję jako kandydat niezależny — mówi.

— Nie będziemy tu mieszać polityki z wyborami samorządowymi — stwierdza Tomasz Maria Starowieyski, który obecnie pełni obowiązki burmistrza. — Każdemu jest do jednej partii bliżej, a do drugiej dalej. Mam nadzieję, że Olsztyn nie stanie się miejscem poligonu politycznego w tych wyborach — dodaje.

STANISŁAW KRYŚCIŃSKI

SZPITAL UNIWERSYTECKI Z NOWYM SKRZYDŁEM

Klimatyzacja we wszystkich salach chorych, podwieszane szafki na sprzęt medyczny, most medyczny, sale dydaktyczne na każdym piętrze – takie m.in. rozwiązania znajdują się w nowym skrzydle Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego, którego rozbudowa dobiega właśnie końca.

Poprzednia rozbudowa i modernizacja szpitala uniwersyteckiego zakończyła się w grudniu 2013 r. Niby niedawno, ale od tego, co teraz powstaje, dzieli ją cała epoka. Nowe północne skrzydło szpitala ma ok. 6 tys. m kw. i liczy 5 kondygnacji, w tym 1 podziemną. Znajdą się w nim oddziały: Kardiologiczny, Rehabilitacyjny, Neurologia i Udarowy, apteka szpitalna oraz część Zakładu Radiologii. Ponadto na każdym piętrze jest sala seminaryjna dla studentów. Ulokowane są w ten sposób, że ruch studencki nie miesza się z ruchem personelu szpitalnego. Można je dzielić na 2 części, czyli prowadzić zajęcia w grupach na raz.

Nowa część ma 2 klatki schodowe. Jedna z nich – z windami i dźwigiem towarowym – stanie się główną klatką szpitala. Łączy się z resztą budynku. Klatki schodowe zbudowane są z ognioodpornych

materiałów i zapewniają ochronę przed ogniem przez 1 godzinę.

Wszystkie sale chorych mają klimatyzację. To novum w szpitalach i wielka wygoda dla chorych. W sali intensywnego nadzoru kardiologicznego powstał most medyczny. To podwieszany panel przebiegający przez całą szerokość sali na wysokości wzroku, wewnątrz którego znajdują się wszystkie instalacje. Pod tym panelem wiszą, a nie stoją, szafki na sprzęt medyczny, który będzie podłączony do gniazdek w panelu. Dlaczego te szafki wiszą?

— Żeby zapewnić dobry dostęp do pacjentów i aby łatwo było sprzątać – wyjaśnia Maciej Kamiński, dyrektor szpitala.

Szpitalne sale są już niemal gotowe, ale jeszcze puste. Trwają właśnie przetargi na wyposażenie nowej części szpitala. Niebawem każdy pacjent naocznie przekona się, jak



foto: uwm.edu.pl

bardzo nowoczesna stała się ta placówka.

Niestety, żaden pacjent nie zobaczy zaplecza technicznego szpitala, bez którego nie może on ani chwili funkcjonować. Tam, gdzie teraz stoi nowe skrzydło, stał budynek kotłowni. Firma Adamietz rozebrała jego górę, wzmocniła strop, pogłębiła o 2 m wnętrze i nad tym dobudowała nową część szpitala. W zmodernizo-

wanej kotłowni znalazł się węzeł cieplny zasilający nie tylko szpital, ale wszystkie 22 obiekty na terenie kampusu szpitalnego. Jest tam także hydrofornia ze stacją uzdatniania wody, jest centralna sprężarkownia dostarczająca sprężone powietrze i wytwarzająca próżnię, jest magazyn tlenu i magazyn gazów technicznych. Szpitalna technika jest tak rozbudowana, że pozwala na jego funk-

**NOWE
SKRZYDŁO
BĘDZIE MIEĆ
279
POMIESZCZEŃ.**

cjonowanie nawet wtedy, gdy zostanie on całkowicie pozbawiony dostaw prądu, wody, ciepła i tlenu.

— Te urządzenia były przestawiane z miejsca na miejsce, przełączane, podłączane i ani na chwilę nie zakłóciło to pracy szpitala. Nawet wtedy, gdy koparka jeździła po stropie starej kotłowni i jednocześnie burzyła jej ściany – chwalił budowlanców Grzegorz Szczepański, inspektor

nadzoru (na zdj. z prawej). Grzegorz Szczepański jest absolwentem budownictwa z 2007 r. po UWM. Ten sam kierunek kończyła także Marta Gołota, inżynier budowy.

— To sympatyczne zjawisko, że absolwenci UWM budują UWM i sprawdzają się na tych budowach, i to tak skomplikowanych, jak nasza – podsumowuje dyrektor Kamiński.

Budowa nowego skrzydła zaczęła się w połowie lipca 2020 r. i miała się zakończyć 15 sierpnia br., ale z powodu trudności w dostawie elementów wind z Ukrainy, mrozów oraz drobnych zmian wykraczających poza projekt – nieco się wydłuży. Projektantem skrzydła jest Biuro Projektów Sosak&Sosak z Olsztyna, a wykonawcą firma Adamietz ze Strzelc Olskich – ta sama, która zbudowała Kortosferę. Nowe skrzydło ma kosztować 40 mln zł netto.

LEK (UWM.EDU.PL)

W OLSZTYNIE BĘDĄ MONITOROWAĆ DZIENNIKARSTWO OBYWATELSKIE

Zespół pod kierownictwem dr hab. Urszuli Doliwy otrzymał z Ministerstwa Edukacji i Nauki prawie 297 tys. zł na utworzenie Centrum Monitoringu Internetowego Dziennikarstwa Obywatelskiego. Ma ono przyjrzeć się działalności mediów oddolnych na Warmii i Mazurach.

Dobre wieści od koordynatorów Programu „Nauka dla Społeczeństwa” napłynęły do Instytutu Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej pod koniec czerwca. Dzięki niemal 300 tys. zł dofinansowania dziesięcioro pracowników Instytutu Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej stworzy internetowy katalog mediów prowadzonych przez dziennikarzy obywatelskich.

Centrum Monitoringu Internetowego Dziennikarstwa Obywatelskiego będzie prowadzone przez zespół pod kierownictwem dr hab. Urszuli Doliwy, prof. UWM. Ma ono przyjrzeć się działalności mediów tworzonych oddolnie na Warmii i Mazurach. Opis inicjatyw będzie możliwy m.in. dzięki pogłębionym wywiadom, które zespół przeprowadzi

z dziennikarzami obywatelskimi w studiu radiowym na Wydziale Humanistycznym.

— Celem naszego projektu jest zapewnienie widoczności inicjatywom medialnym, które są tworzone oddolnie. Chcemy docenić twórców i pokazać ich światu. Chcemy także zbadać potrzeby takich dziennikarzy, co może się przyczynić do wsparcia ich projektów – mówi prof. Urszula Doliwa.

Kadra kortowskiego dziennikarstwa ma nadzieję, że ich ustalenia pozwolą także na opracowanie zbioru dobrych praktyk dla sektora mediów oddolnych.

Zespół odpowiedzialny za realizację projektu stawia sobie zresztą jeszcze więcej zadań. Między innymi tych związanych z dydaktyką.

— Chcemy pokazywać studentom dziennikar-



foto: uwm.edu.pl

— Celem naszego projektu jest zapewnienie widoczności inicjatywom medialnym, które są tworzone oddolnie. Chcemy docenić twórców i pokazać ich światu – mówi prof. Urszula Doliwa

stwa, że to może być także ich ścieżka rozwoju, a przy okazji mówić o roli tego typu mediów w demokracji – tłumaczy prof. Urszula Doliwa. Jak przyznaje medioznawczyni, jednym z impulsów do pojawienia się pomysłu na grant była też chęć zacieśnienia współpra-

cy ze społecznością lokalną. Dlatego właśnie badania będą dotyczyły mediów Warmii i Mazur.

Ale temat grantu wpływa także na inne źródła.

— Moje zainteresowania badawcze od dawna dotyczą mediów, które nie są ani publiczne, ani komer-

cyjne – mówi prof. Doliwa. — Wiele badań poświęciłam trzeciemu sektorowi medialnemu. Jestem też członkinią Community Media Forum Europe, organizacji, która wspiera rozwój mediów niekomercyjnych w Europie. Zespół projektowy ma duże doświadczenie w zakresie badań nad nowymi mediami i mediami lokalnymi, w szczególności na Warmii i Mazurach.

Projekt, który otrzymał ministerialne dofinansowanie, potrwa dwa lata. Dziennikarze obywatelscy, którzy chcą porozmawiać o swojej pracy, mogą zgłaszać się do członków zespołu. W internetowym katalogu zostaną umieszczone podstawowe dane na temat poszczególnych mediów obywatelskich (zdjęcie twórcy/twórców, nazwa, adres internetowy,

logo, imię i nazwisko osoby, która prowadzi taką działalność, data powstania, forma, tematyka), ale również wskaźnik wysycenia lokalnością danego medium (wyliczony na podstawie kombinacji określonych zmiennych) oraz fragmenty nagranych wywiadów.

Przypomnijmy, że na UWM realizowane są także dwa inne projekty realizowane dzięki ministerialnemu wsparciu z Programu „Nauka dla Społeczeństwa”.

DBP/UWM.EDU.PL

Skład zespołu: dr hab. Urszula Doliwa, prof. UWM, dr hab. Joanna Szydłowska, prof. UWM, dr hab. Maria Rótkowska, dr Marta Cichy, dr Dominika Myślak, dr Martyna Siudak, dr Magdalena Szydłowska, dr Marta Więckiewicz-Archacka, dr Magdalena Żmijowska, mgr inż. Adam Błaszczok.

WRÓCIŁEM. CIESZĘ SIĘ

Janusz Zaborowski przejął mandat radnego rady miasta w Iławie po Katarzynie Dzik. Radnym będzie więc krócej niż pozostali, bo tylko półtora roku. To już kolejna tego typu sytuacja wśród radnych z komitetu czterokrotnego byłego burmistrza Iławy.



**EDYTA
KOCYŁA-PAWŁOWSKA**
e.kocyła@
gazetaolsztynska.pl

– Za panem pierwsza sesja rady miasta. Dodajmy: wyjątkowo intensywna, bo absolutoryjna.

– Spodziewałem się tego, bo otrzymałem wcześniej materiały. Ostrzegano mnie, że to będzie długa sesja. Może i dobrze, był czas, żeby się wdrożyć, a w przerwach zapoznać z radnymi, z którymi nie miałem kontaktu. Ale muszę powiedzieć, że jestem bardzo zadowolony. Myślałem, że będzie inaczej, a spotkałem się z ciepłym przyjęciem, z dużym wsparciem od strony radnych, praktycznie wszystkich. Cieszę się, że tak to się rozegrało.

– Pan już był radnym miejskim.

– Tak. W poprzedniej kadencji 2014-2018 byłem radnym z ramienia komitetu wyborczego Adama Żylińskiego. Są różnice... Ale myślę, że sobie poradzę.

– Wtedy nie było tabletów...

– A kiedy chcieliśmy zabrać głos, podnosiliśmy ręce. Podobnie jak przy głosowaniu. Ale widzę, że z tabletem jest o wiele wygodniej, nie trzeba się prześcigać w zgłoszeniu. Naciskamy, stajemy w kolejce i dostajemy głos. Tak więc uważam, że to jest lepsze.

– Z którego okręgu startował pan wówczas, w 2014 i w 2018 roku?

– Dla mnie najbliższym terenem jest Gajerek, bo na tym osiedlu mieszkam. Za pierwszym razem z niego startowałem, potem ten okręg został trochę poszerzony m.in. o Lipowy Dwór.

Zawsze na sercu leżały mi sprawy Gajerka. Pierwszą sprawą, jaką się zajmowałem, były ekrany dźwiękochłonne przy ul. Nowomiejskiej. Dzięki naszym działaniom te ekrany są w połowie przezroczyste. Nie dopuściliśmy do tego, by nas odgradzono od świata. To była pierwsza inicjatywa, nie tylko moja, ale też pozostałych kolegów.



Fot. Mateusz Partyga

Janusz Zaborowski na ukochanym Gajerku – iławskim osiedlu

Później zajmowałem się ulicami Gajerka. Leżało mi na sercu oczko wodne, nad którym w tej chwili jest wybieg dla psów. Wtedy, w pierwszej mojej kadencji, razem z Edwardem Bojką i Robertem Kowalewskim pisaliśmy, żeby tam nie było wybiegu dla psów. By była tam strefa seniora i dla osób z niepełnosprawnościami. Niestety, potoczyło się to inaczej.

– Jakże ma pan plany na działania w obecnej kadencji?

– Ostatnio mieszkaniac ul. Grudziądzkiej przekazał mi kilka problemów. Stwierdziłem wówczas: Szkoda, że nie jestem radnym.

Będę musiał wrócić do tej rozmowy, bo niespodziewanie zostałem radnym. Chociaż jeszcze dwa tygodnie temu, gdyby mi ktoś powiedział, że będę tu, w tym miejscu, w którym jestem teraz, to nie uwierzyłbym.

– Jak to się stało, że wiele lat temu zdecydował się pan na kandydowanie?

– Miałem spotkanie ze znajomym leśnikiem, który miał startować z komitetu Adama Żylińskiego. Okazało się, że nie mógł i zaproponował mnie w to miejsce. Skontaktował mnie z panem Żylińskim, którego bardzo cenię jako samorządowca i dogadaliśmy się. Byłem bardzo zadowolony z tej współpracy.

– Teraz też konsultował pan z Adamem Żylińskim

możliwość objęcia mandatu?

– Tak, jak tylko otrzymałem wiadomość, że jest taka możliwość. Bardzo się ucieszył i namawiał mnie, żebym się przypadkiem nie zastanawiał, tylko wszedł do rady. Mam nadzieję, że będę z nim w kontakcie, bo bardzo go szanuję i jest on dla mnie autorytetem.

– Proszę opowiedzieć o sobie.

– Jestem emerytem, pracowałem w Powiatowej Komendzie Państwowej Straży Pożarnej w Iławie. Jestem więc emerytowanym kapitanem tej straży. Na początku wyjeżdżałem do pożarów. Gdy skończyłem szkołę pożarniczą w Poznaniu i przyjechałem tutaj, zostałem dowódcą zmiany. Przez krótki czas pracowałem w komendzie wojewódzkiej. Wróciłem znowu do Iławy. Skończyłem studia, otrzymałem stopień oficerski. I właściwie jestem związany z tą komendą od lat. Do tej pory bardzo często się odwołujemy i mamy kontakty z kolegami. Bardzo miło wspominam ten okres.

– A poza pracą? Był jeszcze na coś czas?

– O, trudne pytanie. Kiedyś stwierdziłem, że jeszcze coś muszę ze sobą zrobić. Na cztery lata zostałem taksówkarzem. Kiedy zrezygnowałem, zostałem radnym. Ta propozycja mi zaimponowała. Czułem się w tym bardzo dobrze. Dlatego cieszę się,

że teraz wróciłem. Mam nadzieję, że półtora roku, które tutaj będę mógł spędzić, wykorzystam dobrze. Będę próbował wrócić do starych spraw, ewentualnie nowych. Będę konsultować się z koleżankami, kolegami z rady, którzy, jak mówiłem, przyjęli mnie serdecznie. Mam nadzieję, że będzie to owocne.

– Jak się można z panem skontaktować w sprawach miasta?

– Jestem mieszkańcem ulicy Nowomiejskiej, a dodatkowo w Biuletynie Informacji Publicznej jest podany mój mail i numer telefonu. Jestem otwarty na propozycje i przyjmowanie osób, które mają problemy. Poza tym istnieją także dyżury radnych. Mój przypadnie w drugiej połowie roku.

– Mam wrażenie, że ma pan dobry kontakt z mieszkańcami iławskiego Gajerka.

– Też tak myślę. Choć miałem taki problem, że gdy występowałem o remonty ulic Brodnickiej, Sztumskiej i Działdowskiej, to zawsze mi je przekładano. Przed wyborami spotkałem mieszkańców ulicy Działdowskiej – znajomych zresztą – którzy stwierdzili, że na mnie już głosować nie będą, bo w materii nawierzchni tej ulicy nic nie załatwiłem. Ale okazało się, że Działdowska i Sztumska będą remontowane. Myślę, że to też po części mój udział.

W wyborach w 2018 roku KWW Adama Żylińskiego (byłego czterokrotnego burmistrza Iławy) zdobył sześć mandatów i wprowadził sześciu radnych do rady miejskiej w Iławie, w tym lidera komitetu. Adam Żyliński zrezygnował z funkcji radnego w grudniu 2019 roku. W 2020 roku jego mandat przejęła Katarzyna Dzik, która 1 czerwca 2022 roku sama złożyła rezygnację z tej funkcji. Janusz Zaborowski jest więc kolejną osobą z KWW Adama Żylińskiego, który tylko część kadencji spędził jako radny. Tę funkcję już sprawował w latach 2014-2018, ale nie wszedł do rady po wyborach w 2018 roku, uzyskując 108 głosów.

Teraz ma szansę popracować nad problemami miasta.

– Dzwonił do mnie przewodniczący rady miasta Michał Młotek, by poinformować o tej sprawie – mówił „Gazecie Iławskiej” Janusz Zaborowski, gdy tylko dowiedział się o sytuacji. – Rozmawiałem już także z Adamem Żylińskim, który mocno mnie namawia, by mandat przyjąć. Przewodniczącemu rady zależało, by zmian na fotelu radnego dokonać jeszcze w czerwcu, bo potem przed radą dwumiesięczne wakacje.

TO KOLEJNY TEKST Z NASZEGO SAMORZĄDOWEGO CYKLU. OSTATNIO OPUBLIKOWALIŚMY:

Marek Jasudowicz, wójt

gminy Giżycko: Wójtę się bywa, a człowiekiem jest

Marzanna Pojawa-Grasjewska, starosta powiatu oleckiego: Małymi krokami idziemy do przodu

Andrzej Dycha, wójt gminy Bartoszyce: Znalazłem receptę na sukces

Zbigniew Lichuszewski, wójt gminy Rychliki: Chcę spełnić oczekiwania wyborców

Grzegorz Wieczorek, wiceprezydent Olsztyna:

Chciałbym, żeby Olsztyn stał się rozwijał

Mariusz Kupczyński, radny powiatu iławskiego: Radny w dwóch mundurach

Zbigniew Włodkowski, burmistrz Orzysza: Róbmy po prostu swoje

Łukasz Zakrzewski, radny Rady Miejskiej w Giżycku: Zawsze po stronie mieszkańców

Wojciech Rejterada, przewodniczący komisji oświaty Rady Miejskiej w Olecku: Radni apelują do ministra

Marta Kamińska, wójt gminy Barciany: Od marzeń nie płaci się podatków

Karol Motyka, starosta braniewski: Powiat braniewski inwestuje

Elżbieta Zabłocka, radna z Bartoszy: Jestem konstruktywną opozycją

Józef Maciejewski, wójt gminy Sorkwity: Dzień pracy zaczynam od objazdu gminy

Wiesław Śniecickowski, burmistrz Pastęka: Dla nas Pastęk zawsze jest „naj”

Tomasz Woźniak, radny miejski z Iławy: Radny bez garnituru

Piotr Feliński, burmistrz miasta i gminy Ruciane-Nida: Dziś mogę pochwalić się sukcesami

Arkadiusz Dobek, wójt gminy Biskupiec: Celem nadrzędnym są inwestycje dla mieszkańców

Radny Ireneusz Dzienisiewicz z Etku: Lubię tę dynamikę zdarzeń

Radny Adrian Godlewski z Ostródy: Czas zmarnowany na kłótnie

Radosław Król, wójt gminy Wydminy: Gmina Wydminy to moje miejsce

Jarosław Kuczyński, wójt gminy Wieliczki (powiat olecki): Na razie wszystko pod kontrolą

Michał Kontraktowicz, wójt gminy Stawiguda: Nie ma to jak w Stawigudzie

Stanisław Bułajewski, burmistrz Mrągowa: Temat kolei wjechał na nowe tory

Zbigniew Nadolny, starosta bartoszycki: Nie boimy się rozmawiać o problemach

Alicja Kołakowska, wójt gminy Świętajno: Nasi mieszkańcy mają ogromne serca

Andrzej Nowicki, starosta piski: Nasze plany są konkretne i realne

Krzysztof Harmaciński, wójt gminy Iława: Sam bym niczego nie zrobił

Marcin Paliński, starosta nidzicki: Nowoczesny powiat nidzicki

Bogusław Fijas, wójt gminy Ostróda: Dobre miejsce na dom i biznes

Jacek Kostka, burmistrz Górowa Iławskiego: Zawsze ważna jest dobra współpraca

Michał Kochanowski, starosta kętrzyński: Jest dwa razy więcej pracy

AKORDEON NA KOMUNIE ŚWIĘTĄ I MUZYCZNA PASJA

Przygoda z muzyką Anny Lewickiej, mieszkanki Kurzętnika, rozpoczęła się, kiedy rodzice kupili jej akordeon na komunię świętą. Nie myślała wtedy, że muzyka i śpiew staną się ważną częścią jej życia. A jednak uczestnictwo w życiu kulturalnym stało się jej pasją.

Anna Lewicka mocno wrosła w kulturę muzyczną Kurzętnika i nie tylko. Prawie od dnia, kiedy zamieszkała wraz z mężem Romanem w Kurzętniku, a było to 25 lat temu, rozpoczęła pracę — najpierw w bibliotece, a następnie w charakterze instruktora muzycznego w ówczesnym Gminnym Centrum Kultury.

KURCZACZKI NA PO CZĄTEK

Wówczas wpadła na pomysł, aby założyć dziecięcy zespół. Okazało się, że był to strzał w dziesiątkę — zebrała się spora grupa dzieci chętnych, aby śpiewać i tańczyć, a że zespół działa w grodzie Koguta, to nadano im nazwę Kurczaczki. W tym roku mijają już 24 lata działalności tego zespołu, a założycielka cieszy się, że już kolejne pokolenie milusińskich, występując w regionalnych strojach Ziemi Lubawskiej, rozślawia gminę Kurzętnik.

Przez wszystkie lata swojej działalności w domach kultury, gdzie prowadzi również działalność jako trener wokalny, a także nauczyciel w szkole Podstawowej im. Przyjaciół Ziemi w Marzęcicach, wykształciła sporą ilość solistów, którzy zdobywają nagrody na arenie ogólnopolskiej, występując w różnych festiwalach i przeglądach.

POŚWIĘCA SPORO CZASU ZESPOŁOM

Niewątpliwie sukcesem pani Anny było utworzenie zespołu śpiewaczego, który nazwany został Anibabki. Grupa funkcjonuje

do dziś i z powodzeniem uświetnia swoim śpiewem uroczystości gminne, powiatowe i konkursy oraz przeglądy wraca ze znaczącymi trofeami. Muzyczna edukacja najmłodszych i trochę wcześniej urodzonych uczestników grup śpiewaków to nie tylko zaangażowanie zawodowe pani Anny. Na spotkania, próby i wyjazdy poświęca sporo czasu, niekiedy kosztem rodziny.

— Staram się nie patrzeć na moją działalność muzyczną pod tym kątem. Uczestnictwo w życiu kulturalnym naszej gminy stało się moją pasją, a wyjazdy na przeglądy czy konkursy, integracja i poznawanie innych ludzi dodatkowo motywuje mnie do dalszej pracy — zwierza się Anna Lewicka.

JAK TO SIĘ WSZYSTKO ZACZĘŁO...

Najpierw był magnetofon szpulowy, taśma i czas pierwszego zauroczenia muzyką, śpiewem. Zmłodszym rodzeństwem słuchała i śpiewała, a były to koledy, ale też inne pieśni, piosenki ludowe, biesiadne, religijne.

— Jako dzieci mieliśmy już spory repertuar. Byłam chyba w trzeciej klasie podstawówki, kiedy tato zabrał nas do rodziny, która grała i śpiewała — była bardzo umuzykalniona. Moje kuzynki miały pianino, miały akordeon. To było coś. Próbowałam i ja coś tam postukać w klawisze, na zasadzie: włożył kotek na płótek. Jakoś to się układało. Szczerze mówiąc, nie oczekiwanie, powiedziałam wtedy, że ja też chcę mieć taki instrument — opo-



Anna Lewicka od ponad 20 lat związana jest z kulturą muzyczną Kurzętnika

wiadła pani Anna. Czy to był już ten moment, kiedy przeczuwała, że muzyka i śpiew staną się ważną częścią jej życia? Trudno to określić dokładnie, ale wystarczyło, że namawiała rodziców, i to skutecznie, żeby instrument muzyczny kupili, żeby mogła grać. Nie wszystko jednak było tak proste. Były wówczas takie czasy, że zakup pianina, bardzo drogiego instrumentu, dla przeciętnej rodziny stanowił nie lada problem. Z trudem dawały sobie radę ośrodki kultury. Nadszedł jednak dzień podwójnej radości. — Rodzice kupili mi akordeon na komunię świętą i zaczęła się moja przygoda z tym instrumentem — dodaje.

PRZYWĘDROWAŁ OBRAZ MATKI BOSKIEJ

Chociaż często akordeon postrzegany był jako instrument typowo męski, Anna grała i śpiewała wspólnie z siostrą Haliną, która także skończyła szkołę muzyczną na akordeonie. Ojciec propono-

wał nam repertuar, a córki śpiewały.

— Był taki dzień, uroczysty w naszej parafii w Samplawie, że przywędrował obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Wykonałyśmy kilka pieśni w duecie. Księdzu tak się spodobało, że wkrótce ważne uroczystości kościelne odbywały się także z naszym udziałem. Dodam, że nasz duet nosił nazwę „AHA” — wspomina Anna Lewicka.

Potem była szkoła średnia i dylemat — co zrobić ze swoim życiem? Dobrze młodej dziewczynie szło z chemii, z przedmiotów ścisłych. Miała profesora, który koniecznie chciał, by poszła na chemię, na studia uniwersyteckie. Jednak gdy nadszedł termin, kiedy trzeba było złożyć papiery na uczelnię, wybrała wychowanie muzyczne i Wyższą Szkołę Pedagogiczną w Olsztynie. Z czasu studiów nasza rozmówczyni zapamiętała trzy epizody: śpiew i koncerty w kraju i za granicą z olsztyńskim

chórem akademickim Wawrzyszki, pracę magisterską oraz spotkanie Romana, przyszłego męża. To ważne wydarzenie, zarówno od strony zawodowej jak i prywatnej — Roman Lewicki i jego Ania razem są do dzisiaj zgranym małżeństwem i mają dwie córki, też mocno związane z muzyką i śpiewem.

ATUT ŚPIEWACZY I TOWARZYSKI

Założony ponad dwie dekady temu przez Anię Lewicką zespół śpiewaczy Anibabki stał się w gminie Kurzętnik jakby ostoją lokalnych tradycji. Jak wspominał w jednej ze swoich publikacji Bogumił Drogorób, dziennikarz z Brodnicy, inicjatywa kulturalna pani Anny jest doskonałym przykładem na to, co można zrobić w pojedynkę, w grupie, w środowisku o podobnych umiejętnościach i talentach. Tak pokrótkie rozpoczęła się artystyczna droga grupy, która wybrała sobie nazwę Anibabki i stała się od razu atutem śpiewaczym, estradowym i towarzyskim gminy Kurzętnik.

— Pierwsza próba odbyła się już 22 marca 1999 roku. Przyszło kilkanaście pań. Zaczęłyśmy od prostego, znanego repertuaru: „Laura i Filon”, „Głęboka studzienka”. Byłam mile zaskoczona frekwencją i gotowością do wspólnej pracy. Wątpliwości — czy ja to ogarnę, czy dam radę — szybko ustąpiły. Umówiliśmy się na kolejną próbę, spotykając się cyklicznie, co tydzień — wspomina Anna Lewicka.

Dzień pierwszego publicznego występu debiutującej grupy z Kurzętnika

wypadł 26 maja 1999 roku, w Dzień Matki, w Gminnym Centrum Kultury. Słuchacze do dziś wspominają, że koncert wypadł rewelacyjnie. Zespół stawał się coraz popularniejszy. Anibabki zapraszano na koncerty, konkursy, przeglądy i festyny. Były takie lata, że amatorski zespół potrafił dać rocznie ponad 40 koncertów. Jakby ukończeniem pracy Anny Lewickiej było nadanie jej odznaki Zasłużony dla Kultury Polskiej.

TOURNÉE PODWILEŃSKIE STRONY

Anibabki „pod wodzą” swojej dyrygentki zaliczyły pierwsze swoje zagraniczne tournée na Wileńszczyznę. Wyjazdowi towarzyszyła niepewność, czy zespół sobie poradzi z występami przed zupełnie nową widownią, ze wschodnich rubieży dawnej Rzeczypospolitej. Anibabki wystąpiły podczas uroczystości w podwileńskiej gminie Jaszuny, śpiewały w kaplicy przed obrazem Matki Bożej Ostrobramskiej i w polskim kościele pw. św. Ducha w Wilnie.

Po braku prób i występów, spowodowanych pandemią, zespół okrzepł i coraz częściej pojawia się na scenach konkursów i przeglądów.

— Wszystkie cieszymy się, że możemy być ambasadorkami naszej gminy. Ponadto nadal, po ponad dwudziestu latach, panie są pełne werwy i nie czują się wypalone. Taka sytuacja mobilizuje mnie do dalszej kulturalnej pracy — kończy Anna Lewicka.

STANISŁAW R. ULATOWSKI
s.ulatowski@gazetaolsztynska.pl



Anibabki na scenie jednego z przeglądów w województwie kujawsko-pomorskim



Zespół Kurczaczki, „oczko w głowie” Anny Lewickiej

DZIEWIĘCIU WSPANIAŁYCH WYSTAWIA SIĘ W IŁAWIE

Do końca lata w iławskiej galerii sztuki można oglądać wystawę aż dziewięciu lokalnych artystów. Prace są co pewien czas wymieniane, jest więc wiele okazji, by zapoznać się ze sztuką różnych artystów i różnymi stylami malarskimi. Wstęp jest bezpłatny, a na miejscu można kupić dowolny obraz.



**EDYTA
KOCYŁA-PAWŁOWSKA**
e.kocyła@
gazetaolsztynska.pl

Kamila Czarnecka pochodzi z Nowego Miasta Lubawskiego. Jej prace trudno przegapić, wiszą na głównej ścianie Galerii Sart przy ul. Niepodległości w Iławie. Wraz z ośmioma innymi członkami Stowarzyszenia Kulturalno Artystyczne SART jeszcze w czerwcu, tuż przed wakacjami, wzięła udział w wernisżu wystawy, którą oglądać można przez całe lato.

— Takie było założenie, by pokazać kilku naszych artystów jednocześnie — mówi Małgorzata Szywał-Trzaskawka, prezeska stowarzyszenia. — Ekspozowane prace wymieniamy, można więc do nas zaglądać regularnie, bo ciągle się będzie coś zmieniać. Ktoś, kto zajrzy za tydzień lub dwa, możliwe, że zobaczy już inne obrazy — dodaje.

Kamila Czarnecka na początek wystawia m.in. obrazy z górkami szczytami w roli głównej. Jednak duży sentyment ma także do widoczków iławskich, jest tu więc także niedawno namalowana łódka. Specyficzny format podobrazia (mocno pionowy) wywołuje zainteresowanie, ale artystka uspokaja, że wcale nie jest trudno tak malować. Przyznaje, że ten obraz namalowała w ciągu jednego wieczora.

— Inne prace malowałam na bardzo różne okazje, ale generalnie te obrazy pochodzą z 2021 roku — mówi artystka. Poza malowaniem zajmuje się klientami swojej kwaciarni. Dusza artystyczna przydaje się zatem także w życiu zawodowym.

SYMBOLICZNE OPOWIEŚCI EWY

Nowe Miasto Lubawskie ma silną reprezentację w stowarzyszeniu SART. Barbara Ząbkiewicz, któ-



Sylvia Ciećko i jej prace

ra jest jedną z najstarszych członkiń SART-u (bo od początku — od 21 lat), właśnie tam mieszka. W ubiegłym roku obchodziła jubileusz 40-lecia pracy artystycznej. Maluje, rzeźbi... A tym razem wystawia także malunki na jedwabiu.

— Bardzo mnie ten materiał fascynuje — mówi. — To technika bardziej kobieca, bo jedwab jest delikatny. Maluję szaliki, apaszkę i obrazy na jedwabiu. Poza tym chyba korzystam z dobrodziejstwa wszystkich technik, w tym olej, akryl, gwasz. Na szkło i oczywście na jedwabiu.

W Iławie wystawiała się już kilkanaście razy. Tym razem na wystawie pokazuje m.in. ptaki, kwiaty i widoczki i nie ukrywa, że chętnie się z nimi rozstanie.

Także malarka Ewa Orlicka-Wiśniewska pochodzi z tamtych terenów.

— Na wystawie proponuję większości kwiatki — opowiada. — Jednak to, co mnie najlepiej charakteryzuje, to te dwa obrazki — pokazuje na ścianę na wysokości wzroku, i za chwilę opisuje: — Robię takie cykle. Jeden z nich pod hasłem „wieś”. To są różnego rodzaju opowieści. Symboliczne opowieści. Mam też cykl obrazów ekologicznych. Jeden

z obrazów opowiada o fotowoltaice. Akurat w moim rejonie mają powstać dwie duże farmy fotowoltaiczne. W Nowym Dworze Bratńskim i pod Nowym Miastem Lubawskim.

To 17 kilometrów od Iławy. Ten temat tak bardzo poruszył artystkę, że znalazł wyraz na jej obrazie. — Ogromne farmy mają być posadowione w terenie bardzo atrakcyjnym przyrodniczo. Chciałam pokazać, jak czasami ekologia może szkodzić przyrodzie. Mam też taki

obraz, który mówi, że czasem można wylać dziecko z kąpielą — dodaje. — Na dole panele, a u góry latają na przykład krowy. Bo jeśli sobie obłożymy całą planetę panelami, to dla nas już miejsca nie będzie. Mam też obraz mówiący o zanieczyszczeniach jezior — autorka stara się więc opowiadać przez malarstwo o tym, co ją boli. Są to prace mocno zaangażowane społecznie. Opowiada także o tym, jak wygląda wieś, czyli miejsce, w którym żyje. A do tego snuje opowieści o pobliskim Nowym Mieście Lubawskim. — Proszę zerknąć tu wyżej — mówi, gdy się spotkałyśmy. — To obraz przedstawiający ul. Okólną w NML. To było niegdyś miasto szewców.

Pani Ewa lubi też — w sposób symboliczny — przedstawiać mentalność współmieszkańców, w tym władz Nowego Miasta. Do tego przepiękne polne kwiaty! — To oddzielny mój cykl, bo trudno koło tych kwiatów z pól przejść obojętnie — dodaje malarka, dodając też coś do swoich obrazów. Mowa o łączeniu technik i dodawaniu koronek do malarstwa. — Koronki symbolizują ludowość — zaznacza pani Ewa. To trzeba naprawdę zobaczyć.



Edward Baranowski z fanką jego prac

NIE BYŁO CZASU NA SZTUKĘ

Tak jak i wyjątkowe kwiaty Barbary Paprockiej. Choć i pejzaże bardzo lubi. — Miałam ostatnio problemy zdrowotne i zrobiłam sobie roczną przerwę. Te prace tutaj widoczne są więc trochę starsze.

Pani Barbara zaczęła malować dopiero, gdy przeszła na emeryturę. — Wcześniej nie miałam czasu. Tutaj to są dopiero malarki! A ja to jestem taka emerytalna artystka — śmieje się. — A bardziej

amatorka — zaznacza. Jest iławianką i także przed emeryturą miała bliski kontakt ze sztuką, gdyż zajmowała się nauczaniem początkowym, czyli edukacją wczesnoszkolną w SP4 i SP5.

Z kolei „świeżynkami” są prace Marii Pławgo, także iławianki. Wystawiane obrazy malowała od stycznia tego roku. — Szukam cały czas fajnych efektów ze złotem. I ciągle to złoto ćwiczę, bo ten kolor mi się bardzo podoba. A tak poza tym to stosowałam takie kolory, na jakie miałam humor. Jest i trochę jesiennych czerwieni — opowiada. Jej domeną są pejzaże. — Ta droga nie jest do końca autorska, bo malowana ze zdjęcia innego obrazu. Malowałam ją jednak z całą czułością, bo to droga do Jażdżówek. Ta łódka natomiast to plaża nad jeziorem Łabędź. A tu jeszcze rybitwy nad Jeziorakiem — i tak każdy obraz to inna historia, pełna sentymentu. To dość płodna artystka, choć ona sama mówi, że jak na pół roku malowania, to wcale nie jest dużo! A w ubiegłym roku miała pełną salę tylko swoich prac.

Pejzaże maluje też Krystyna Pytlewska-Pająk.



Od lewej: Barbara Paprocka, Krystyna Pytlewska-Pająk i Maria Pławgo — ich prace można podziwiać w galerii

Malowała od dzieciństwa przez wczesną młodość. — Rodzina, praca zawodowa spowodowały, że zrobiłam sobie długą przerwę. Zawsze odkładałam do następnych wakacji i doczekałam się w sumie, gdy najmłodsza wnusia poszła do szkoły — mówi.

Jej marzenie to portrety. Podejmuje już próby. A właściwie — podejmowała wiele lat temu. Zakończyła wówczas na portrecie swojej małej córeczki, a powróciła — malując wnusię. — To na razie nieduże formy. Potrzeba do tego dużo pracy, a poza tym... skończyli mi się modele! Dlatego skupiam się na pejzażach i na tym, co zachwyca, a człowiek chciałby zapamiętać, zatrzymać. Zdjęcie jest płaskie, a obraz przedstawia to, co ja widziałam i zapamiętałam — przekonuje artystka.

Od dzieciństwa lubi sztukę starożytną, głównie literaturę. Malarstwo? — Zostały same mozaiki i rzeźby, więc niekoniecznie. Ale za to filozofia! Ta jest fascynująca! Platon, estetyka...

DYNAMIKA LUB SPOKÓJ

Pani Krystyna bywa także na wspólnych malarskich plenerach. I z nich także pochodzi kilka prac, wystawianych w galerii SART-u. Wśród nich na przykład piękne drzewo, a raczej ostatnia faza umierania drzewa, co pani Krystyna nazywa oczekiwaniem na odrodzenie. Jest też „pocztówkowa”, bo bardzo charakterystyczna dla Iławy, fontanna na Małym Jezioraku. — To akryl, więc te kolory nie są takie, jak bym chciała, ale klimat został zachowany — mówi. Ta akurat malarzka woli farby olejne. — Bardzo mi potrzeba i brakuje plenerów — zaznacza. — Coś się zobaczy, ale nie zapamięta. Potem próbuje coś stworzyć, szuka w głowie tego, co się raz jeden zobaczyło. A jeśli można kilka razy zobaczyć, wrócić do jakiegoś widoku, naszkicować, zanotować, wtedy od razu inaczej się pracuje — wyjaśnia potrzebę uczestnictwa w plenerach artystycznych.

Sylwia Ciećko, jak mówią jej koleżanki — artystki, to w tym gronie jedyny wykwalifikowany artysta z wykształcenia. Ukończyła grafikę na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie, na Instytucie



Od lewej: Kamila Czarnecka, Ewa Orlicka-Wiśniewska, Barbara Ząbkiewicz — ich prace zobaczyć można w galerii

Sztuk Pięknych. — Kończyłam multimedia uprof. Antoniego Grzybka i to z taką tematyką się identyfikuję: plakat, grafika, wykonywane komputerowo. Ukończyłam aneks malarski na studiach magisterskich i malarstwo traktuję dodatkowo. Lubię eksperymentować z technikami — opowiada. Stosuje długie pociągnięcia pędzla. Szybkie, by obrazy miały w sobie pewną dynamikę. Artystka przyznaje, że te prace, które wystawia, nie przedstawiają niczego z wielkim przesłaniem. — Chodziło bardziej o pokazanie techniki i kształtu oczywiście. Lubię eksperymentować z dynamiką ruchów pędzla i mam nadzieję, że to widać, choćby na pracach z ptakami — mówi. Zależy jej na tym, żeby to, co jest na obrazie, dawało wrażenie przejścia w rzeczywistość. W przypadku pejzaży — mają wyglądać jak okna do zupełnie innej rzeczywistości, innych przestrzeni i wciągać widza. A w przypadku zwierząt — artystka lubi je malować tak, jakby zaraz miały się poruszyć i wyjść z obrazu. Takie efekty uzyskuje, korzystając z różnych technik. Z farb olejnych przeniosła się na akrylowe, bo to technika bardzo szybka i dynamiczna. Do tego ostatnio używa farb akwarelowych. — Ta technika nie pozwala na błędy — przyznaje. — Jeśli coś się zepsuje, nie wyzerujemy tego i nie naprawimy. Dlatego nazywam to tech-

niką na jeden raz — mówi Sylwia Ciećko. — Jeśli się nie uda, obrazek idzie na podarcie.

W przeciwieństwie do grafik na plakaty, które dla stowarzyszenia to ona projektuje. A także pamiątkowe zakładki na wernisaże. A w przypadku wernisażu dla jednej osoby również ulotki. Zawodowo także pracuje jako grafik, rozwijając się w tej dziedzinie poprzez szukanie nowych rozwiązań, nowych stylowych ścieżek.

Na wystawie nie ma żadnego portretu jej autorstwa. — Portrety to nie moja bajka. Nie mogę się przełamać. Zwierzęta, pejzaże, abstrakcje — jak najbardziej tak. Ale w przypadku człowieka... To jest tak, że artysta albo jest portrecistą, albo nim nie jest — wyjaśnia pani Sylwia.

Uważa, że talent do portretów powstaje w momencie urodzenia i nie da się tego wyćwiczyć. Zazwyczaj od razu widać, na co artysta jest ukierunkowany. To już w nim jest, ale artysta musi to odkryć. — Tutaj większość naszych artystów jest na etapie poszukiwania, eksperymentowania i tę drogę możemy tu na wystawie zobaczyć — mówi artystka. Przytacza także przykład Romana Jasiczka, którego portrety wiszą w pierwszej sali wystawowej.

JEGO ŻYCIEM KIERUJĄ PRZYPADKI

— Moja wystawa to głównie portrety, podzielone tematycznie — opowiada artysta. — Tu od lewej kobiety, potem cykl z aktorami. Wpadłem na pomysł,

żeby zdobyć jeszcze na obrazie ich autograf. Udało się! Od Mirosława Zbrojewicza i Roberta Więkiewicza dostałem podpisy. Mam jeszcze przygotowany portret Agaty Kuleszy, ale jeszcze nie podpisany. Być może uda się go w późniejszym czasie pokazać.

Roman Jasiczek pokazuje do góry, na obraz, który wręcz wygląda jak zdjęcie. — To reżyser Wojciech Smarzowski. Sprawił, że zacząłem malować. Moja przygoda z malowaniem rozpoczęła się od tego, że przez całkowity przypadek znalazłem się na planie zdjęciowym filmu „Wesele”. Przebywałem w aurze reżysera. Powstał pomysł, by zrobić parę obrazów.

I tak powstała seria obrazów, na których pan

Roman pokazał aktorów i statystów. Maluje ze zdjęć. — Nie jestem malarzem ani z wykształcenia, ani z zawodu. Jest to moja pasja. Askoro tutaj jestem, ludzie to oglądają i się im podoba, to może jest to jakiś rodzaj talentu? — zastanawia się Roman Jasiczek. — Gdzieś to w sobie odnalazłem i wydobyłem.

Malowanie zajmuje mu sporo czasu, więc zrobienie uprzednio zdjęcia jest konieczne. Jego życiem, jak mówi, rządzą przypadki. I tak też znalazł się w okolicy Iławy. — Skierowała mnie tu, a właściwie do Zalewa, praca zawodowa. Jestem inżynierem budowlanym i pracuję w firmie, która buduje biogazownię. Mam wolne weekendy, zimą zawsze też więcej czasu. Chciałem go jakoś spożytkować — opowiada portrecista. Jego drugą pasją jest bieganie, jednak kiedyś pada, nie bardzo chce wychodzić do lasu. Wtedy maluje. Pierwszy zachwyt na tych terenach? Zachód słońca nad jeziorem Ewinki. — Byłem zachwycony! Szybko zrobiłem zdjęcie komórką. Kupiłem blejtramy, 30x40 cm, więc niewielkie. Do tego farby akrylowe i zacząłem malować. W pierwszej chwili bardzo mi się to podobało, ale wkrótce przeszło i nie pokazuję tego — śmieje się. Artysta ma kilka obrazów do skończenia, bo jak mówi, często boryka się z tym, że coś zaczyna, a nie kończy. A wtedy można się spodziewać kolejnej wystawy, już tylko tego.

Taką właśnie, indywidualną wystawę miał niedawno w tym samym miejscu dziewiąty artysta z tego grona. To Edward Baranowski. — Powieszono mnie na samym wejściu, to bardzo dobrze — mówi. Jest tu kilka prac, które znają uczestnicy poprzedniego wernisażu, ale są też nowe. Artysta przyznaje, że czekał do lata, by „coś domalować”. Można się zatem spodziewać rychłej wymiany prac.

Artyści SART-u znają się od lat, współpracują, wyjeżdżają w plenery, podpatrują się nawzajem, ale rzadko razem wystawiają swe prace. To zatem wyjątkowa okazja, by je wszystkie zobaczyć w jednym miejscu. Wstęp jest oczywiście bezpłatny, a na miejscu można kupić dowolny obraz.



Roman Jasiczek maluje najczęściej ze zdjęć

PISZE, BY WYRZUCIĆ Z SIEBIE EMOCJE

„ZGŁĘBlone” to tytuł drugiego tomiku poezji autorstwa nidziczanki Sylwii Branowskiej, która będąc w gimnazjum, zaczęła pisać wiersze. Obecnie przygotowuje się do wydania trzeciego już tomiku poetyckiego. W swoich wierszach opowiada o emocjach, sytuacjach, trudnych chwilach, wierze i Bogu.



HALINA
ROZALSKA
h.rozalska@
gazetaolszynska.pl

Nidziczanka Sylwia Branowska pierwsze wiersze napisała, gdy była uczennicą gimnazjum w Jędrzynie. — Byłam w III klasie, kiedy zaczęłam swoje emocje przelewać na papier. Musiałam wyrzucić z siebie emocje, które mną wtedy targaly. A były one bardzo różne. I pozytywne, i negatywne. Łatwiej było mi o nich napisać w wierszach, niż komuś o nich opowiedzieć — wspomina pani Sylwia. Poza tym bardzo była już wtedy zafascynowana poezją, zwłaszcza utworami Krzysztofa Kamila Baczyńskiego.

Jako formę wyrażenia siebie wybrała poezję, ponieważ jest łatwiejsza w przekazie. — Nie potrzebuje dokładnych opisów, wymyślenia fabuły. Potrzebuje mniej słów do opisanie emocji. Wystarczy zestawienie ze sobą odpowiednie słowa, nadać im symboliczne znaczenie i to już wystarczy do opowiedzenia o tym, co się przeżywa — tłumaczy.

Wiersze opowiadały głównie o wewnętrznych rozterkach życiowych, lękach, obawach. Były też relacją z różnych przeżyć. Pisała także o Bogu. Część utworów przepadła bezpowrotnie, bo je spaliła. Jej gimnazjalne wiersze nie były stroficzne, ale były rymowane. — Stosowałam rymy bardzo proste, jak to mówią: częstochowskie — śmieje się. Nie przejmowała się tym, ponieważ pisała je tylko dla siebie. Miała zeszyt „poetycki”, w którym je zapisywała. Nikomu ich nie pokazywała.

Później rozpoczęła naukę w liceum w Zespole Szkół Zawodowych i Ogólnokształcących w Nidzicy. Był to czas nauki, poznawania tajników poezji i większej liczby wybitnych poetów. Języka polskiego uczyła ją pani Alina Czajka. Czas w szkole szybko minął. Była to też przerwa w pisaniu.



Sylwia Branowska wydała II tomik swoich wierszy

Po skończeniu liceum odnalazła w notatkach swój dawny wiersz i wróciła do pisania bogatsza o wiedzę z zakresu poetyki. Zaczęła pisać w czasie trudnym dla siebie, bo zachorowała jej mama. — Kiedy mama zmarła, powstały wiersze, które były moją osobistą formą przeżywania żałoby. Było wtedy tak dużo emocji, przeżyć, żalu, że musiałam je wszystkie wyrzucić z siebie. Była to także rozmowa z mamą. Mogłam w wierszu napisać o niej i do niej. Były niczym treny. Pisałam w nich również o Bogu, o wierze, która pozwoliła mi przetrwać tę żałobę. Możliwość wypowiedzenia się w wierszach dawała mi także ulgę w przeżywaniu mojego smutku i żalu, pocieszenie, ukojenie serca. Poza tym w ten sposób zachowałam pamięć o mojej mamie — mówi Sylwia Branowska.

Z czasem postanowiła swoje wiersze pokazać przyjaciołom. Ciekawa była, jak zostaną one ocenione. — Mówiono mi, że są dobre, uniwersalne, że wielu z nich odnalazło swoje własne emocje, przeżycia. To była dla mnie satysfakcja, radość. Uwie-

rzyłam w siebie — mówi. Iznowu wróciła do pisania. Okazało się, że nie sprawia jej to już problemów. — Był to czas pandemii. Zrobiłam przegląd samej siebie. Wzięłam do ręki długopis i słowa same się znalazły — wspomina.

Wiersze pisze odręcznie. Nawet kupiła zeszyt, w którym postanowiła zapisywać swoje utwory, ale nie jest to takie łatwe, bo pomyśl na wiersz wpada jej do głowy o różnych porach dnia i w różnych miejscach.

— Bywa, że wpociągu coś mi się skojarzy. Wtedy wyjmuję kartkę, a jak nie mam nic do pisania, to zapisuję wiersz w telefonie. Bywa, że w nocy wstaję, żeby napisać szybko to, co mi się ułożyło w głowie. Biorę najczęściej kartkę z kalendarza ściennego i piszę. Bywa, że czasami nie mogę odczytać tego, co napisałam — śmieje się.

Jak mówi, musi szybko zapisywać, żeby myśl nie uciekła. Wystarczy, że skojarzy jej się jakieś słowo, zdanie czy zdarzenie i już układa cały wiersz. Jako przykład podaje zestawienie „okrągły stół” znany z historii, cytowany w telewizji. — Staje się on

tematem wiersza o domu, o kochającej się rodzinie, o życiu. Wyciągam ze słów nowe skojarzenia, nowe znaczenia i dzięki temu wprowadzam inną symbolikę do swoich wierszy. Czasami specjalnie wyszukuję słowa, którym można nadać nowe znaczenie — mówi autorka.

Cechą charakterystyczną jej wierszy jest brak tytułów. Intrygujący jest tytuł drugiego tomiku — „ZGŁĘBlone”, czyli wiersze z głębi duszy człowieka.

Można w nich odnaleźć bieżącą rzeczywistość, tęsknoty płynące z głębi serca każdego człowieka, pragnienie bycia z kimś na dobre i na złe, spojrzenie na świat przez pryzmat Boga i wiary.

— Staram się w wierszach pisać o emocjach, które są charakterystyczne dla każdego człowieka, ale indywidualnie przeżywane. Tak żeby każdy mógł odnaleźć w nich coś dla siebie — tłumaczy.

Dzięki namowom przyjaciół postanowiła zebrać swoje wiersze i przygotować je do druku. Sama ułożyła kolejność utworów w tomiku, sama opracowała okładki w obu wydaniach.

SYLWIA BRANOWSKA — WIERSZE

Gdzieś tam pod lasem
ale i w centrum miasta.
W domku na drzewie
i w willi z basenem.
Mieszka tęsknota
za drugim człowiekiem.

Spojrzenie z zaskaniem,
dotyk łagodności,
zastuchanie
z zaniepokojeniem,
milczenie z miłością.
Ktoś to wszystko
włożył między bajki.

Szkoda.
Tęsknota jeszcze
przy nadziei.

Mama — jedno słowo,
a tyle znaczeń.
Najważniejsza
z ziemskich niewiast
i przyjaciół.

Mama — proste słowo,
a tyle tłumaczeń.

Ona
beze mnie
mogłaby żyć.

Ja
bez niej już nie,
bo tylko ona
mogła mnie dać
całemu światu.

Mama — moja
motywacja,
inspiracja.
Wciąż ambitna
i pozytywna.

Być sobą
gdy inni
radzą Ci
być kimś innym.

Być sobą
poza jakimś schematem
patrzenia.

Być sobą
co rano
i wieczór,

patrząc z dumą
w lustro.

Być sobą.
Nie być
kimś innym.

Być
sobą.
Na zawsze.

Jestem
nad Tobą?
Jestem
pod Tobą?
Nie jestem.
Jestem
obok Ciebie, byś się
nie bał.

Jestem
dla Ciebie,
by Ci służyć.
Jestem przed Tobą,
by Cię prowadzić.
Jestem
za Tobą,
by Cię chronić

Stałam na wzgórzu nie-
pewności.
W oddali widziałam
spieszących się ludzi na
pociąg
nadziei.

W dłoniach ściskali
różańce, krzyże,
jednocześnie niosąc
na barkach
swoją całą świat.

Ze zdumieniem
przecierałam oczy
na widok bohaterów
w zbrojach
ufności w Bożą Opatrz-
ność.

Pociąg wypełniony
po brzegi
nieczłowiekiem
przerażeniem
ruszył w daleką podróż
do zbudowanego miłością
upragnionego pokoju.

Wysłała do wydawnictwa i zostały one przyjęte do druku. Pierwszy tomik zatytułowała „Droga życia”, drugi — „ZGŁĘBlone”, a trzeci już się przygotowuje do druku.

— Na razie jestem na etapie wyboru wierszy i ich przepisywania w komputerze, czego bardzo nie lubię. Muszę jeszcze znaleźć odpowiedni tytuł i okładkę — mówi Sylwia Branowska.



ROZDZIAŁ II

NA SZLAKU ŚWIĘTEJ WARMII

PODRÓŻNIK KULTURALNY

GAZETA
OLSZTYŃSKA.Projekt Powiatu Olsztyńskiego
realizowany we współpracy
z „Gazetą Olsztyńską”

NAJZNAMIENTSZY WARMIŃCZYK

Feliks Nowowiejski urodził się 7 lutego 1877 roku w Wartemborku – dzisiejszym Barczewie. Był jednym z dziesięciorga dzieci krawca Franciszka i Katarzyny z domu Falk. Rodzice byli katolikami posługującymi się na co dzień gwara warmińska, która wówczas była powszechną mową w południowej części regionu. Feliks był więc rodowitym Warmiakiem – *Warmińczykiem*, jak wówczas mawiano.

Edukację rozpoczął w Barczewie, ale szybko rodzice posłali go do przyklasztornej szkoły muzycznej w Świętej Lipce. Tam uczył się harmonii oraz gry na fortepianie, skrzypcach, wiolonczeli, waltorni oraz na organach, które z czasem stały się jego ulubionym instrumentem.

W 1893 roku przeniósł się wraz z rodziną do Olsztyna, gdzie grał w orkiestrze miejscowego pułku grenadierów. Jak głosi jedna z anegdot, kiedy dwudziestoletni Feliks podjął odpowiedzialną pracę instrumentalisty w orkiestrze wojskowej, radował się tym obrotem spraw. Codziennie przemierzając drogę z domu do garnizonu i z powrotem, nucił przygodne melodyjki. Aż pewnego dnia wymyślił melodię pogodnego marsza, który zatytułował przewrotnie *Pod sztandarem pokoju* (*Unter der Friedensflagge*). Dowiedziawszy się z gazet, że towarzystwo *The British Musician* ogłosiło konkurs na utwór w rytmie marsza, wysłał swoją kompozycję... i zdobył pierwszą nagrodę. Dzięki niej mógł sfinansować półroczne studia w Konserwatorium J. Sterna w Berlinie.

Po powrocie do Olsztyna od roku 1898 do roku 1900 był organistą w kościele św. Jakuba, łącząc pracę z dalszą nauką w Szkole Muzyki Kościelnej w Ratzbonie, a następnie na studiach w Akademickiej Szkole Mistrzów M. Brucha w Berlinie oraz na Uniwersytecie Berlińskim. Cały czas też komponował.

Nagrody za oratorium *Powrót syna marnotrawnego* i za uverturę *Swaty polskie* oraz kompozycje *Znalezienie świętego krzyża* z 1906 roku i *Quo vadis*, przyniosły mu światową sławę. Kompozytor niezwykle sukces odniósł w Nowym Yorku i Amsterdamie.

Dorobek kompozytorski Nowowiejskiego był ogromny: *cztery symfonie, poematy symfoniczne, koncerty na fortepian i orkiestrę, kantaty i oratoria, dziesięć mszy, hymny i wiele pieśni patriotycznych, również opery „Emigranci” i „Legenda Bałtyku” oraz około 600 pieśni chóralnych i solowych*. Szczególną rolę zajmuje w nim jeden utwór.

Rota – patriotyczny wiersz Marii Konopnickiej pierwszy raz został opublikowany w 1908 roku w piśmie „Gwiazda Cieszyńska”. Powstał pod wpływem jej oburzenia prześladowaniami polskości w zaborze pruskim.

Dwa lata po napisaniu wiersza w krakowskim domu Nowowiejskiego powstał podkład muzyczny do tego tekstu.



Anastazja Fietisowa, „Portret Feliksa Nowowiejskiego”, 2011

Prawykonanie pieśni hymnicznej odbyło się 15 lipca 1910 roku. Utwór zatytułowany był wówczas *Grunwald*, gdyż jego odśpiewanie miało stanowić element uroczystości patriotycznych związanych z odsłonięciem krakowskiego pomnika Grunwaldzkiego w 500. rocznicę zwycięstwa nad Krzyżakami. Odśpiewało go wówczas kilkuset chórzystów z terenów objętych zaborami – dyrygował nimi sam kompozytor.

O mało nie doszło do tego, że skomponowanie melodii do *Roty* powierzono by komuś innemu:

Kiedy poróżnił się z Konopnicką o kształt melodii „Roty”, gotów był podobno – wszak była to dusza anielska – rzucić to zlecenie. Tym bardziej, że kilku innych kompozytorów już z gotowym materiałem stało u progu poetki. Ona jednak uparła się wyegzekwować od Nowowiejskiego melodię taką, o jakiej myślała, jaka wydała się jej najwłaściwsza. Wiedziała, że Nowowiejskiego zżera

twórcza energia, że muzyka dla niego jest wszystkim, że jeszcze jedna kompozytorska próba, jeszcze drobny retusz i „Rota” zabrzmi pełnią słów i melodii. Poetka się nie pomyliła.

Niewiele też brakowało, aby ta pieśń patriotyczna nie stała się oficjalny, hymnem państwowym odrodzonej Rzeczypospolitej.

Warmińskie muzeum poświęcone Feliksowi Nowowiejskiemu otwarte zostało w Barczewie 15 lipca 1961 roku – w rocznicę prawykonania *Roty*.

Skomponowanie muzyki do *Roty* to tylko niewielki fragment działalności patriotycznej Nowowiejskiego. Jej najważniejszym przejawem było jego zaangażowanie w akcję agitacyjną przed plebiscytem w 1920 roku. Jej symbolem jest inna pieśń hymniczna – **O Warmio moja miła**. Głosowanie miało określić przynależność terytorialną części Warmii, Mazur i Powiśla – w dużym stopniu polskojęzycznej części Prus Wschodnich. Ich mieszkańcy mieli się opowiedzieć za pozostaniem w granicach Niemiec lub też za przyłączeniem do odrodzonego państwa polskiego.

Plebiscyt odbył się 11 lipca. Był to moment dla Rzeczypospolitej wyjątkowo niefortunny. Trwająca właśnie ofensywa bolszewicka stawiała pod znakiem zapytania dalsze istnienie niepodległej Polski. Propaganda niemiecka wykorzystała to, określając kraj mianem „państwa sezonowego”. Mimo obserwacji plebiscytu przez komisje alianckie, niemieckie bojówki paramilitarne dopuszczały się terroru wobec ludności polskiej. Rzeczpospolita, całkowicie skupiona na wojnie, nie mogła rozwinąć własnej kampanii propagandowej. Polska przegrała to głosowanie.

Niewielkie efekty przyniosła więc działalność patriotów skupionych wokół powstałych rok wcześniej zarówno Krajowego, jak i Warmińskiego Komitetu Plebiscytowego. A w ich działalność włączyli się m.in. Jan Kasprówicz i Stefan Żeromski.

Szczegółowy opis ich pobytu podawała ówczesna „Gazeta Olsztyńska”. Stąd wiadomo, że Żeromski, będąc ewangelikiem, odwiedzał głównie tereny zamieszkałe przez protestancką ludność mazurską i, pomimo że był zapowiadany, nie przyjechał do Olsztyna. Do miasta zawitał natomiast Kasprówicz, który zatrzymał się w tutejszym Domu Polskim. W trakcie pobytu był między innymi i na koncercie Nowowiejskiego, który odbył się 2 czerwca 1920 roku w sali Schlossgarten przy dzisiejszej ul. Okopowej.

Słowa *Hymnu warmińskiego* napisała znana poetka z Poznania – Maria Paruszeńska (1864-1937), z którą Nowowiejski był zaprzyjaźniony.

Na marginesie trzeba dodać, że Feliks Nowowiejski wykorzystał melodię skomponowaną w 1904 r. na zamówienie niemieckiego wydawcy czasopisma „Warmia” wydawanego



Fot. CK-B w Barczewie

Salon Muzyczny F. Nowowiejskiego w Barczewie

go w Lidzbarku Warmińskim przez Benno Wolfa z okazji jego czterćwiecza. W tej pieśni na głos solowy z towarzyszeniem fortepianu [pod tytułem Mein Ermland] autor opiewał pejzaż Warmii, pracowitość mieszkańców, ich sumienność i pobożność. Dwa lata później, tak czynili też inni kompozytorzy, muzycy towarzyszyli inne słowa „Hymnu Polski” Władysława Belzy, rozpoczynające się od wersów: O, polski kraju święty, / Warowny domie nasz. / O, jakiś ty niepojęty, / Ty dla nas urok masz!

W 1920 roku Nowowiejski zdecydował się ponownie podłożyć tę samą melodię pod nowe słowa, odpowiadające aktualnemu kontekstowi politycznemu. Zmienił przy tym metrum, nadając *Hymnowi warmińskiemu* bardziej uroczysty charakter.

W 1957 roku tekst *O Warmio moja miła* nieco „zmodernizowano”, dostosowując go do ówczesnych, socjalistycznych realiów. I tak w zbiorze pieśni warmińskich wydanych z okazji 80. rocznicy urodzin kompozytora, „Boga” zastąpiono „ludem”, a „raj” – „majem” i też nie zgubiono rymu. Po roku 1989 przywrócono słowa hymnu sprzed 90 lat.

Obecnie *O Warmio moja miła* jest oficjalnym hymnem Olsztyna (i nieoficjalnym całego regionu). Jego melodia rozbrzmiewa codziennie w południe z ratuszowej wieży.

Mimo iż Feliks Nowowiejski większość życia spędził poza Warmią, w swej twórczości wykorzystywał motywy także z rodzinnej ziemi. Nowowiejski napisał kilka zbiorów pieśni ludowych, w tym cykl pieśni warmińskich. Szczególnie zadbał w nich o zachowanie oryginalnego brzmienia słów rodzimej gwary zaczerpniętych z wydanego w 1931 roku *Zbioru polskich pieśni ludowych z Warmii* Augustyna Steffena. Pod względem muzycznym również starał się pozostać jak najbliższy ludowym pierwowzorom. Sam

spisywał zasłyszane melodie, korzystał też z nadsyłanych mu zapisów nutowych. W ten sposób powstało kilkadziesiąt pieśni związanych z życiem codziennym i odświętnym Warmiaków.

Kompozytor pochodził z Warmii, z rodziny warmińskiej i mówił gwarą warmińską, stąd miał kłopoty nie tylko z literackim językiem polskim, ale zapewne też z językiem niemieckim. Jego zmagania lingwistyczne dostrzegali współcześni, co odbiło się w kolejnych anegdotach:

Nowowiejski nigdy nie wyzbył się swej warmińskiej, twardej wymowy. Feliksa nazywano w gwarze „Nowozieskim”, a przy tym – zwłaszcza na terenie tzw. Kongresówki – nie szczędzono uszczypliwości i szydzono z jego niby „wielkiego umiłowania polskości”. Bolał nad tym, niejednokrotnie dając wyraz swemu żalowi w listach do przyjaciół. A jednak jego pieśń, podobno przez matkę szczególnie faworyzowana – „Siedzi jeźrżambek na ziśni” przeszła do solowego repertuaru sopranów jako klasyka tej części Polski.

Swą polszczyznę przez lata szlifował, wiedząc, że nie będzie krystalicznie czysta. Nie lubił drwin na tym tle, ale z upływem lat przypominał i stosował niektóre określenia wyniesione z domu. Tym łatwiej przychodziło mu zapamiętywać poznańską gwarę i anegdoty. Jak choćby tę transakcję. Paniusia na rynku uprzejmie pyta: – Dość przyjdzie funcik angrystu? Dam tanio, ino poszukam gazetki na tutkę. Ni, wzienam tą razą ciut papiuru z domu. Mam ino pietra – czy tyn owoc mi się utrzymie, bo źdźbko ćknie. – Jak kochana pani szpycuje, nie jezdem tako szpliniato gajda, przeca mam jeszcze ślipia. Angryst zieloniuchny i kaźden jeden twardty jak kamlot. Gdzie zaś ćknie? Ino, kochana, zostaw ten towar leżeć! Albo zara fyraj!

Z dodatkiem naleciałości gwary warmińskiej taka opowiadanka powodowała skręcanie się słuchaczy ze śmiechu.

Przytaczane powyżej anegdoty zostały w roku 2010 zebrane i zamieszczone w miesięczniku olsztyńskiego oddziału Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich „Bez Wierszówki” wraz z wieloma innymi okolicznościowymi tekstami poświęconymi temu wybitnemu kompozytorowi.

Przypomnijmy, iż rok 2010 Olsztyn ogłosił rokiem Nowowiejskiego. Także nasze środowisko, dziennikarskie, postanowiło oddać łamy naszego miesięcznika zagadnieniom powiązanym z twórczością i osobą Feliksa Nowowiejskiego – napisał we wstępie ówczesny redaktor naczelny tego pisma, Krzysztof Panasik.

On też wygrzebał z archiwów mało znaną karykaturę naszego kompozytora z 1935 roku autorstwa Adama Bilskiego i zaznaczył: *Uśmiechu na niej karykaturzysta nie utrwalił. Próśno go też szukać na fotografiach zutrwaloną postacią Nowowiejskiego. A jednak pod maską powagi znajdziemy nieco chichotu. Wdzięczni jesteśmy tym, którzy zechcieli podzielić się – niekiedy anonimowo – swymi wspomnieniami sprzed lat. Zamieszczone tu anegdoty nie tylko można, ale należy powtarzać!*

Sześć lat później w związku z 70. rocznicą śmierci kompozytora Sejm RP ogłosił rok 2016 rokiem Feliksa Nowowiejskiego. Obchody trwały dwa lata, gdyż w roku 2107 przypadała z kolei 140. rocznica jego urodzin. Z tej okazji filharmonia olsztyńska nagrała dwupłytowy album muzyczny z utworami Nowowiejskiego.

Rocznicowe wydarzenia to wyraz pamięci o najznamienitszym Warmińczyku. Wprawdzie niektórzy upierają się, że był nim Mikołaj Kopernik, ale zważywszy na miejsca ich urodzenia, to Feliks Nowowiejski dzierży tu palmę pierwszeństwa. Bez dyskusyjnie natomiast jest najsłynniejszym mieszkańcem Barczewa – jego symbolem i wizytówką.

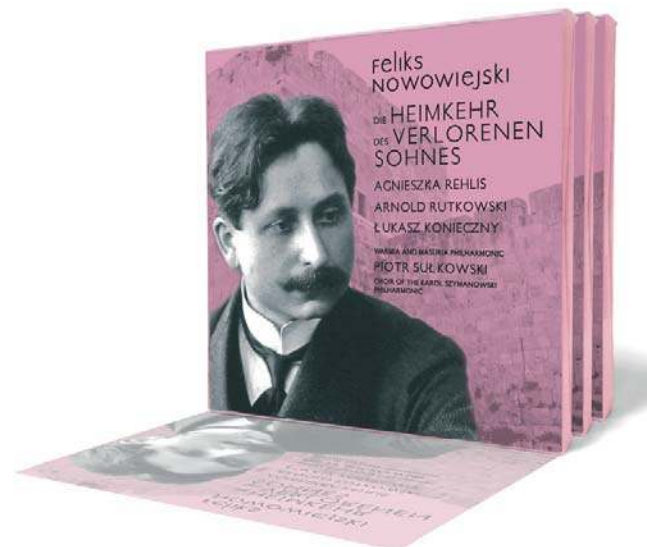
W 1961 roku w budynku, który stoi dziś na miejscu domu rodzinnego Nowowiejskich, otwarto muzeum poświęcone kompozytorowi. Z czasem nazwano je **Salonem Muzycznym F. Nowowiejskiego**. Znajdziemy w nim wiele cennych, oryginalnych pamiątek z życia i twórczości, między innymi jego nuty, rękopisy, dokumenty, fortepian, frak i pośmiertną maskę. Salon prowadzi także działalność kulturalno-edukacyjną oraz wystawienniczą. Odbývają się tu koncerty, spotkania, lekcje muzealne, gry na instrumentach, warsztaty, wystawy.



Od roku 2002 odbywa się w Barczewie **Międzynarodowy Festiwal Muzyki Chóralnej im. Feliksa Nowowiejskiego**. W pierwszej edycji udział wzięły wyłącznie chóry polskie, ale już od kolejnego roku formuła festiwalu zmieniła się na międzynarodową.

Warto dodać, że po II wojnie światowej polskie władze postanowiły zmienić niemiecką nazwę miasta *Wartenburg*, jednocześnie upamiętniając osobę urodzonego tu wielkiego Polaka, kompozytora-patrioty, twórcy muzyki do *Roty* i *Hymnu warmińskiego*. W kilku przypadkach powołana w styczniu 1946 roku Komisja Ustalania Nazw Miejscowych i Obiektów Fizjograficznych na terenie Warmii i Mazur nadała miejscowościom na tym terenie nazwy od nazwisk osób zasłużonych w jakiś sposób dla danej miejscowości czy regionu, związanych z ruchem polskim na tych ziemiach, czy też osób, o których istnieniu świadomość była zakorzeniona w tradycji ludowej. Tak było w przypadku Kętrzyna (Wojciech Kętrzyński), Mrągowa (Krzysztof Celestyn Mrongowiusz) czy Pieniężna (Seweryn Pieniężny). Jednak Barczewu nie próbowano nadać nazwy od nazwiska urodzonego tu kompozytora. Obawiano się, że zbyt rosyjsko brzmiąca nazwa *Nowowiejsk* mogłaby wywołać wiele protestów.

Ostatecznie komisja przyjęła obowiązującą dziś nazwę – w ten sposób upamiętniając księdza Walentego Barczewskiego, który był zasłużonym dla Warmii działaczem narodowym, historykiem i etnografem, ale powiązań z ówczesnym, jak mówili rodowici Warmiacy – *Wartemborkiem*, nie miał żadnych.



Okładka płyty z oratorium *Die Heimkehr des Verlorenen Sohnes* F. Nowowiejskiego – wydawnictwo przygotowane z okazji jubileuszu 75-lecia orkiestry symfonicznej Warmińsko-Mazurskiej Filharmonii im. F. Nowowiejskiego w Olsztynie, 2021.

7 LIPCA**Dyskusyjny Klub Książki****Olsztyn**

Dyskusyjny Klub Książki rozmawia o książkach: „Czuby B. Kraczkowskiej, „Trupia farma” B. Bass. Prowadzenie: Bożena Kraczkowska, Izabela Frąckowiak
Godz. 17.00, Czytelnia Książek (I piętro), Stary Ratusz WBP (ul. Stare Miasto 33).
Wstęp wolny

7 LIPCA**Wernisaż wystawy malarstwa Artura Sobieszka pt.: „Przemijanie. Yukio Mishima”****Olsztyn**

Godz. 17.00, Galeria Stary Ratusz WBP (ul. Stare Miasto 33).
Wystawa czynna od 7 do 20 lipca 2022 r.
Wstęp wolny

7 I 8 LIPCA**Inauguracja Festiwalu Książki i Ilustracji dla Dużych i Małych „Między bajki włożyć”****Lidzbark Warmiński**

Tematem wiodącym wydarzenia jest „Gród, ród, książek w bród”. Podczas festiwalu odbędą spotkania autorskie z uznanymi twórcami i twórczyniami ilustracji książek:

- Wojciechem Widla-kiem – autorem niezwykłych przygód Pana Kuleczki i jego podopiecznych – psa Pypcia, kaczkę Katastrofy oraz muchy Bzyk-Bzyk a także bajek o radosnym prosiaczku – Wesołym Ryjku
- „W ramki i na ścianę” – spotkanie z pięcioma niezwykłymi ilustratorkami książek:
- Anną Sędziwą – zajmującą się ilustracją i rysunkiem dla dzieci. Jej prace zdobią między innymi, książki „Kot Karima i obrazki”, „Syrop maga Abrakadabry”, „Pamiętnik starego Gepetta”;
- Joną Jung – ilustratorką i projektantką książek dla dzieci, których ma w dorobku ponad 40, twórczynią grafik do serialu animowanego pt „Pamiętnik Florki” oraz do wielu książek o tej sympatycznej ryjówce;
- Aleksandrą Michalską - Szwagierczak – ilustratorką baśni i bajek, autorką cyklu książek o przygodach smoka Maciusia, autorką grafik do zbiorów „Najpiękniejsze wiersze polskie dla dzieci” i „Ilustrowane wiersze polskie dla dzieci” czy książki „Folwark zwierzęcy”;
- Elżbietą Wasiuczyńską - współautorką serii o Panu Kuleczce i Wesołym Ryjku, ilustratorkę baśni w tomach „Pan Twardowski”, „Smok Wawelski” oraz książek – np. „Zaczarowana studzienka”, „Ambaras”, „Za płotem ostów”, „Leśne wędrówki”;
- Agnieszką Żelewską - ilustratorką książek dla dzieci w tym: „Historia czerwonego kameleona”, „Cukrowe miasteczko”, „Diabelek”, „Sznurkowa historia”, „O kruku, który chciał być papugą” i innych;
- Trzydniowe spotkanie z Urszulą – narratorką „Przewodnika po Lidzbarku Warmińskim” oraz jego Autorkami: Dagmarą Aleksandrowicz, Klaudią Majek, Zofią Puszcz, Gabriellą Walicką w czasie którego odbędą się warsztaty plastyczne a także Bal i Wycieczka z Urszulą;
- Piotrem Sochą – grafikiem, projektantem, ilustratorem książek „Brod”, „Potwór”, „Pszczółki”, „Drzewa”;
- „Czytanie w Altanie”;
- Literacką Grę Miejską „Z Krasickim uliczkami Lidzbarka” dla grup klasowych;
- Kiermasze i ekspozycje książek.

Inauguracja 3. edycji Festiwalu i pierwsze, festiwalowe wydarzenie, które odbędzie się 7 lipca o godz. 18.00 w Oranżerii Kultury.

**8 LIPCA****Strachy na Lachy****Olsztyn**

W ramach cyklu ULOTNE w olsztyńskim Amfiteatrze wystąpią Strachy na Lachy! MOK Olsztyn zaprasza na koncert bezkompromisowego i kultowego zespołu już w piątek 8 lipca o 20:00.

Wstęp płatny

8 I 9 LIPCA**„Muzyczna podróż po świecie” – wakacyjne koncerty edukacyjne****Olsztyn**

Wykonawcy:
Aleksandra Szlaga – skrzypce
Marta Julia Pawłowska – skrzypce
Fily Diakite-Mikulska – altówka
Magdalena Grędzińska – wiolonczela
W programie muzyka świata.

Filharmonia Warmińsko-Mazurska (ul. Głowackiego 1), godz. 11. Wstęp płatny

8-10 LIPCA**Dni Barczewa****Barczewo**

W Barczewie corocznie, na początku lipca odbywają się „Dni Barczewa”, święto miasta. Będzie mnóstwo muzyki, tańca, komedii, różnych wydarzeń towarzyszących sportowych, atrakcje dla dzieci, animacje, gra miejska i wiele innych ciekawych wydarzeń. M. in. odbędzie się II Złot Klasyków.

Główne koncerty odbędą się w Amfiteatrze nad Stawem Młyńskim przy ul. Niepodległości. Wydarzeń towarzyszących szukajcie w różnych miejscach Barczewa.

Program:

8 lipca

17.00 – Gra miejska „W poszukiwaniu barczewskich aniołów” – start z CK-B, ul. Słowackiego 5.

9 lipca

6.30 – Zawody Wędkarskie o Puchar Burmistrza – Staw Młyński w Barczewie, ul. Niepodległości – zapisy na miejscu;

10.00 – Turniej Piłki Nożnej o Puchar Burmistrza – boisko „Orlik” w Barczewie, ul. Północna;

14.00 – II Spotkanie Klasyków – parking przy Urzędzie Miejskim w Barczewie;

16.00 – 20.00 – Dmuchane atrakcje dla dzieci, animacje – wyspa na Stawie Młyńskim;

od godz. 17.00 – Koncerty w amfiteatrze miejskim, ul. Niepodległości:

Radiomaszyna, Gabriel Fleszar, Lombard, DJ Worek

10 lipca

9.00 – Biegi Juniora o Puchar Burmistrza – „Barczewo Biega” – biegi dla dzieci, konkurencje dla dorosłych – bieżnia lekkoatletyczna, Barczewo, ul. Północna;

10.00 – Turniej Szachowy o Puchar Burmistrza – Skarbiec Kultury Europejskiej w Barczewie, ul. Grunwaldzka 15;

12.00 – Mistrzostwa Sportów Ekstremalnych Barczewo 2022 – skatepark w Barczewie, ul. Północna;

14.00 – 20.00 – Dmuchane atrakcje dla dzieci, animacje – wyspa na Stawie Młyńskim;

od godz. 16.00 – Koncert główny w amfiteatrze – „Barczewski wieczór komedii i muzyki pozytywnej”:

Ania Broda, Arek Jakszewicz, Paulina Potocka, Tomasz Jachimek, Czesław Mozil, Elektryczny Węgorz.

Prowadzenie całości: Przemek Draheim

9 LIPCA,**Fryderyk Chopin - homo artifex****Pranie**

Ten wielowymiarowy projekt, który jest jednocześnie koncertem, spektaklem i spotkaniem z publicznością z elementami wykładu performatywnego, łączy w sobie gatunki imiesza konwencji. Postać kreowana przez Dariusza Jakubowskiego zderzy widzów z pytaniami – homo artifex, czyli człowiek-artysta, twórca, jak zawiaduje swoim talentem? Komu lub

czemu służy – sobie czy ojczyźnie? Fryderyk Chopin, to patriota, czy kosmopolita? Czy jedno wyklucza drugie? A osia programu będzie oczywiście muzyka Fryderyka Chopina. Wystąpią: Katarzyna Thomas – sopran, Piotr Szafranec – fortepian, Dariusz Jakubowski - aktor/scenariusz/reżyseria. - bilety w cenie 40 zł do nabycia na stronie internetowej lesniczowkapranie.art.pl (zakładka „Sezon kulturalny”). Zakupione bilety nie podlegają zwrotowi poza sytuacją odwołania koncertu przez organizatora. Godz. 18.00.

9 LIPCA**XXI Letni Turniej Rycerski****Nidzica**

Wydarzenie jest pierwszym turniejem z cyklu Grunwaldzkiej Akademii Miecza, której rozstrzygnięcie będzie miało 17 września na Polach Grunwaldu. 9 lipca wydarzenie odbędzie się w zamku w Nidzicy od godziny 10.

Program:

10:00 – oficjalne otwarcie turnieju

10:15 – turniej walk 1v1 na miecz i tarczę

10:15 – turniej luczniczy

14:00 – turniej walk 1v1 na miecz długi

15:00 – pokaz ptaków drapieżnych

16:00 – bohurt – walki grupowe 3v3

17:30 – inscenizacja bitwy

22:30 – Gala PWR

Dostępne będą również atrakcje: kramy średniowieczne, pokazy kowalstwa, strzelanie z łuku, nauka fechtunku bezpiecznym mieczem. Podczas turnieju będzie prowadzona zbiórka na rehabilitację Pawła Bukowskiego.

Liga prowadzona będzie w 3 kategoriach:

* Pojedynki 1 na 1

* Walki drużynowe 3x3 – bohurt

* Zmagania lucznicze

Walki grupowe 3x3 odbywać się będą tylko na pierwszych 4 turniejach (Nidzica, Dąbrówno, Dobro Miasto, Działdowo).

Grunwaldzka Akademia Miecza 2022 w tym roku odbędzie się w:

* Nidzicy (9.07)

* Dąbrównie (30-31.07)

* Dobrym Mieście (20.08)

* Działdowie (3.09)

* Grunwaldzie (17.09) – Finał Ligi

9 LIPCA**Na Podzamczu wolno****Olsztyn**

Program:

15.00 Medytacja uważności (mindfulness). Prowadzenie: Marta Markocka-Pepol

16.10 Trening Jogi. Prowadzenie: Małgorzata Ostropolska (Joga Centrum)

17.20 Handpanarama. Koncert, solowy projekt handpanowy Tomka Krawczyka

18.30 Qi Gong – medytacja w ruchu. Prowadzenie: Michał Opieczyński

19.40 Oysterboy. Koncert

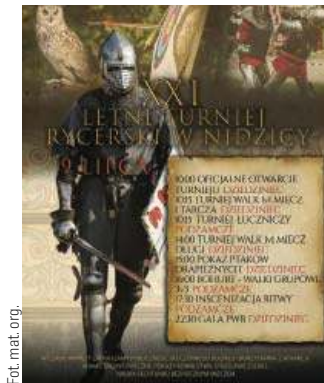
20.35 Tęskno. Koncert

Dodatkowo: zielone animacje z Rozkwitalnią (15.00-18.00), szachy z Fundacją Szalony Krasnolud (15.00-18.00), warsztaty świeczkowe z Galerią Warte Świeczki (15.30-16.30, 17.00-18.00)

Park Podzamcze (od ul. Nowowiejskiego). Wstęp wolny

9 LIPCA**Festiwal Rowerowy Miast Cittaslow – Przystanek Biskupiec****Biskupiec**

Organizatorzy przygotowali szereg atrakcji - nie zabraknie animacji dla dzieci, konkursów czy rajdów rowero-



ZWIERZĘTA

sprzedam

SPRZEDAM owczarka niemieckiego, długowłosego (suka) z rodowodem, 506-10-90-11.

NIERUCHOMOŚCI

sprzedam

DZIAŁKI Kaborno 10km od Olsztyna 5000m2, 3000m2, 1000m2 bez pośredników 30zł za m2, 698-150-696

WWW.DOMKIANGIELSKIE.PL, 503-103-703

kupię

KUPIĘ mieszkanie 2-3 pok. w Olsztynie, 504-946-585

PRACA

dam pracę

PANA do prac w ogrodzie-dom w Olsztynie. Doświadczenie. Dzwonić pn-pt 8-16, pracownia.rekrutacja21@gmail.com

POMOCNIKÓW budowlanych, 667-947-124

ZATRUDNIĘ pracownika do gospodarstwa agroturystycznego. Praca przy obrzędzie zwierząt i prace porządkowe na posesji. Możliwość zamieszkania i wyżywienia. Kontakt: (89)523-90-63

ZATRUDNIĘ w gospodarstwie rolnym, 601-772-124

AUTO-MOTO

kupię

SKUP AUT!!! **NAJWYŻSZA** CENA TEL. 730 750 266

USŁUGI

budowa | remont

HYDRAULIK, 501-209-794

MALOWANIE, szpachlowanie, 664-493-138

SZALÓWKA, podłoga, boazeria, sztacheta, taras; Tartak Żarnowo k. Augustowa, 693-491-205.

TYNKI maszynowe cementowo-wapienne i gipsowe, 516-707-789

ROLNICTWO

zwierzęta hodowlane

JAŁÓWKI wysokocielne, 506-999-493.

produkty rolne

KUPIĘ: zboże paszowe, konsumpcyjne. FHU ANIMAR. Tel. 606-505-511

SPRZEDAM zboże Węgorzewo 799-471-066



Spieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą...

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 5 lipca 2022 r. zmarł Nasz Kochany Mąż, Tata, Wujek, Dziadek i Pradziadek

ś. † p. Tadeusz Dzieniszewski

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się 9 lipca 2022 r. (sobota) o godz. 13.00 mszą świętą pogrzebową w kościele pw. Świętego Jakuba przy ul. Stanisława Staszica 5 w Olsztynie (katedra). Ceremonia pochowania odbędzie się na cmentarzu komunalnym w Dywitach.

Pogrążona w żałobie rodzina

Pani

dr Urszuli Kozerskiej

wyrazy szczerzego współczucia z powodu śmierci

Teściowej

składają Dyrekcja oraz Współpracownicy z WOMP w Olsztynie

Państwu

Pawłowi i Teresie Romejko oraz Rodzinie

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

Teściowej i Mamy

składają pracownicy firmy Wena

Naszej koleżance

Joannie Huszcza

wyrazy głębokiego współczucia oraz słowa wsparcia z powodu śmierci

Taty

składają dyrekcja oraz koleżanki i koledzy z Izby Administracji Skarbowej w Olsztynie

Koleżance

Irenie Dmochowskiej

wyrazy współczucia z powodu śmierci

Taty

składają koleżanki z Laboratorium WSS w Olsztynie

NEKROLOGI (wymagany akt zgonu). Terminy przyjęć*:

- na poniedziałek – do piątku do godz. 15.00
- na wtorek, środę, czwartek, piątek – dnia poprzedniego w godz. 7.00-15.00

*Dotyczy Biura Ogłoszeń w Olsztynie, plac Józefa Bema 5

KONDOLENCJE

(wymagany dowód osobisty osoby nadającej) ukazują się w ciągu trzech dni od chwili nadania

WWW.POZEGNANIA.NET

Biuro Ogłoszeń, **OLSZTYN**,
plac Józefa Bema 5, tel. 89-539-74-80,
czynne w godz. 7.00-15.00,
soboty – nieczynne
b.ogloszen@gazetaolsztynska.pl

Biuro Ogłoszeń, **ELBLĄG**,
ul. Rybacka 35,
tel. 55-236-18-02
pon.-pt. godz. 8.00-16.00.



USŁUGI
POGRZEBOWE

ARKA
Elżbieta Michałowska Anna Michałowska

OLSZTYN (Zatorze), ul. M. Zientary-Malewskiej 2A

☎ 89 534 72 42, 605 635 908

OLSZTYN (Jaroty), ul. Herberta 16/24
(wejście od Wilczyńskiego, naprzeciw „Medyka”)

☎ 89 526 66 01, 605 665 909

www.arkaolsztyn.pl

Całodobowy przewóz zmarłych



dawniej **market**

OLSZTYN 895 355 300

ul. Lengowskiego 18-20 602 327 277

BISKUPIEC 897 152 093

ul. Armii Krajowej 4 608 680 642

POGOTOWIE POGRZEBOWE 89 527-09-09

Pomożemy Ci godnie pożegnać



ARKADIA
Olsztyn, ul. Jagiellońska 52/85

tel. 89 526 67 53, 665 175 125
całodobowe przewozy zmarłych

Zbigniew Jarmużewski Joanna Kamińska Andrzej Domasiewicz
kom. 602 514 880 kom. 691 410 360 kom. 602 514 888

Gwarantujemy godną
i kulturalną posługę



SACRUM

KOMPLEKSOWE USŁUGI POGRZEBOWE

ANDRZEJ DĄBROWSKI

Olsztyn, ul. Limanowskiego 18/2

☎ 89 67 77 100, kom 530 308 308

GODNIE - SOLIDNIE - Z SZACUNKIEM

Całodobowy przewóz zmarłych



nadajogloszenie.pl



nie musisz
wychodzić
z domu...

SZEŚĆ WYŚCIGÓW I PIĘĆ ZWYCIĘSTW

MOTOCYKLE \\ Po trzech rundach mistrzostw Polski Tomasz Żuralski, zawodnik bartoszyckiego Wirażu, prowadzi w klasyfikacji generalnej klasy Supermoto S2. Do końca sezonu zostały jeszcze cztery rundy: dwie w Słomczynie, Poznaniu i Bydgoszczy.

- W tym sezonie wzięłeś udział w sześciu wyścigach, z których pięć wygrasz, a raz byłeś drugi. W efekcie ze 150 punktów, które maksymalnie można było zdobyć, masz aż 147! Chyba się nie pomyłę, jeśli powiem, że w mistrzostwach Polski Supermoto jest to twój najlepszy początek sezonu w karierze?

- Zgadza się, jednak wbrew pozorom jest to też dla mnie bardzo trudny sezon. Na przykład sporo problemów miałem z motocyklem, który cały czas wymagał jakichś serwisów i poprawek. Czasem były to błahе sprawy, ale trzeba było je usunąć, bo winnym wypadku potem mogło się to zemścić na torze. Dodam jeszcze, że to moje drugie miejsce było właśnie efektem kłopotów z motocyklem. W pewnym momencie wyścigu myślałem wtedy nawet, że nie dojadę do mety, ale uznałem, że dopóki mogę, będę jechał. No i ostatecznie dotarłem do mety tuż za zwycięzcą (Tomasz Żuralski stracił do pierwszego miejsca zaledwie 0,090 sekundy - red.).

- Krótka definicja klasy supermoto to...

- ...teren i asfalt. A konkretnie 30 procent toru to teren, a pozostałe 70 procent to asfalt.

NAJWIĘKSZĄ SZTUKĄ CZY TEŻ TRUDNOŚCIĄ SĄ OPONY. BO NA ASFALCIE JEDZIEMY NA GŁADKICH BEZ BIEŻNIKA, TZW. SLICKACH, KTÓRE FAJNIE SIĘ KLEJĄ DO TORU, PO CZYM WJEŹDZAMY W TEREN I TAM TE OPONY JUŻ PODŁOŻA SIĘ NIE TRZYMAJĄ. NA TYM NIE



Po trzech rundach mistrzostw Polski Tomasz Żuralski ma 20 punktów przewagi nad wiceliderem

KONIEC, BO PO CHWILI WRACAMY NA ASFALT I ROBI SIĘ NIEPRZYJEMNIE, PONIEWAŻ OPONY SĄ BRUDNE I ZNOWU MAMY KŁOPOTY Z PRZYZEPNOŚCIĄ. GENERALNIE SUPERMOTO JEST KOMPILACJĄ WYŚCIGÓW TOROWYCH I MOTOCROSSU.

- Przed sezonem pewnie sporo trenowałeś?

- W tym roku przygotowania postanowiłem rozpocząć wcześniej niż zwykle. Chciałem też potrenować na zagranicznych torach, nie za bardzo to jednak wyszło, ale ostatecznie pojeździłem na Litwie. Poza tym trenowałem w Bydgoszczy oraz w Białymstoku i Łodzi. Niestety, z Bartoszyca wszędzie mam daleko, bo

do najbliższego toru jest około 300 kilometrów. Czyli żeby przez godzinę pojechać na torze, muszę aż 12 godzin poświęcić na podróż w obie strony. W efekcie koszty rosną, bo za wynajęcie toru trzeba zapłacić kilkaset złotych, a do tego dochodzą zużyte opony, no i paliwo do samochodu. Generalnie staram się wydatki ograniczać do minimum, tnę co tylko się da, na przykład przed zawodami zaliczam tylko jeden trening, dzięki temu opony starczą mi na dłużej. Śpię w samochodzie, więc oszczędzam na hotelach, a mimo to każdy wyjazd na zawody kosztuje jakieś trzy tysiące złotych, które pokrywam z własnej kieszeni, bo jestem swoim jedynym sponsorem.

- Czyli jest trudno, ale chociaż ze sponsorem się dogadujesz?

- (śmiech) Jeszcze tak, dużych awarii nie mamy, kółka się kręcą, więc jedziemy dalej. Tym bardziej że w tym sezonie wszystko zapowiada się bardzo obiecująco.

CHCIAŁBYM, ŻEBY BYŁ TO JUŻ MÓJ OSTATNI SEZON, DLATEGO TYTUŁ MISTRZA POLSKI BYŁBY WSPANIAŁYM SKWITOWANIEM DZIESIĘCIU LAT SPĘDZONYCH NA TORZE. TAKI JEST PLAN, ALE RÓŻNIE TO W SPORCIE BYWA...

Na przykład na trzeciej rundzie mistrzostw Polski kolega tak się uszkodził, że sezon ma już z głowy. Ja jednak w przeszłości zaliczyłem już tyle kontuzji, że teraz o nich nie myślę,

a wręcz przeciwnie - na tor zawsze wyjeżdżam z pozytywnym nastawieniem.

- Po udanym początku sezonu stałeś się głównym kandydatem do mistrzowskiego tytułu, ale czy przed pierwszym wyścigiem brałeś pod uwagę taki wynik?

- Oczywiście, bo jak już się ścigam, to po to, by wygrać, a nie żeby zająć czwarte, piąte czy szóste miejsce. W innym wypadku lepiej nawet do motocykla nie podchodzić. Co prawda do tej pory moim najlepszym wynikiem był tytuł drugiego wicemistrza Polski w 2019 roku, ale tym razem liczę na znacznie więcej. Oby tylko motor się nie wysypał i zdrowie dopisało.

- Po trzech rundach jesteś liderem klasyfikacji generalnej mistrzostw Polski. Masz 20 punktów przewagi, ale do końca sezonu

jeszcze daleko, bo zostały cztery rundy, czyli osiem wyścigów, co oznacza, że maksymalnie można zdobyć jeszcze 200 punktów!

- A nawet więcej, bo podczas kończącej sezon rundy w Bydgoszczy w obu wyścigach do zdobycia będzie nie 50, a 75 punktów. Czyli będzie tam można i dużo zyskać, i dużo stracić.

- Naprawdę jest to twój ostatni sezon?

- Jak już wspomniałem, wszystkie tory są daleko od Bartoszyca, a że w tym sezonie z powodu kontuzji wypadł Jędrzej (kuzyn Tomasa Żuralskiego - red.), więc wszystkie koszty muszę sam opłacać. Wcześniej jeździliśmy razem, więc dzieliliśmy je na pół. A jeszcze wcześniej jeździł jeszcze mój brat, więc wydatki dzieliśmy na trzech, a poza tym nawzajem się motywowaliśmy. Obecnie każdy poszedł w swoją stronę, więc ja też uznałem, że dziesięć lat spędzonych na torach w zupełności wystarczy. Teraz czas na kolejny etap życia. Są przecież jeszcze inne ciekawe sporty, na przykład paralotniarstwo. Generalnie trzeba wiedzieć, kiedy ze sceny zejść. Najlepiej niepokonanym.

*** Czołówka klasyfikacji generalnej mistrzostw Polski w klasie Supermoto S2:** 1. Tomasz ŻURALSKI (Wiraż Bartoszyce) - 147 punktów; 2. Rafał PERKOWSKI (AK Radomski) - 127; 3. Maciej WIŚNIEWSKI (Wyczół Gościeradz) - 86

*** Terminarz mistrzostw Polski,** 24.07 - Słomczyn; 28.08 - Słomczyn; 10.09 - Poznań; 1.10 - Bydgoszcz.

ARTUR DRYHNYCZ

a.dryhnycz@gazetaolsztynska.pl

SPORT W TV

* **Kolarstwo.** Tour de France, 6. etap: Binche - Longwy (11.55 Eurosport 1)

* **Lekka atletyka.** Mistrzostwa Europy do lat 18 w Jerozolimie (15.55 TVP Sport)

* **Piłka nożna.** Eliminacje Ligi Konferencji Europy: Pogoń Szczecin - KR Rejkjawiak, Lechia Gdańsk - Akademija Pandev (17.55, 20.10 TVP Sport); Copa

Sudamericana: Sao Paulo FC - Universidad Catolica (02.25 Polsat Sport Extra)

* **Rajdy terenowe.** Extreme E: Sardynia (16.30 Eurosport 2)

* **Siatkówka.** Liga Narodów: Kanada - Brazylia, Włochy - Iran, Bułgaria - Słowenia (10.50, 13.50, 16.50 Polsat Sport Extra), Polska - Chiny (19.50 Polsat Sport, 19.50 TVP 2)

* **Tenis.** Turniej Wimbledon: półfinały kobiet (14, 16 Polsat Sport), półfinały gry podwójnej męskiej (14 Polsat Sport News)

* **The World Games w Birmingham** (02.15 Polsat Sport)

* **Żużel.** Liga szwedzka: Piraterna Motala - Lejonen Speedway (18.55 Eleven Sports 1)

DRYH

SPRINTEM

PIŁKA NOŻNA \\ 6 sierpnia rozpoczną się rozgrywki forBET IV ligi. Nowe zespoły w stawce to Mamry Giżycko, Znicz Biała Piska i GKS Wiekielec (spadkowicze z III ligi) oraz Tęcza Biskupiec, Olimpia Olsztynek i Rominta Gołdap, które awansowały z klasy okręgowej.



* **1. kolejka:** Polonia Lidzbark Warmiński - Polonia Iłowo, Tęcza Biskupiec - Granica Kętrzyn, Znicz Biała Piska - DKS Dobre Miasto, Rominta Gołdap - Mrągowia Mrągowo, GKS Wiekielec - Huragan Morąg, Olimpia II Elbląg - Jeziorak Iława, Mamry Giżycko - Motor Lubawa, Olimpia Olsztynek - PISA Barczewo. **DRYH**

MAMRY BIORĄ KASĘ OD PZPN

PIŁKA NOŻNA \\ 150 tys. zł zasili konto Mamr Giżycko za zajęcie drugiego miejsca w klasyfikacji Pro Junior System w grupie I III ligi. – Taką mieliśmy kadrę, że w każdym meczu wystawialiśmy 5-6 młodzieżowców – mówi trener Przemysław Łapiński.

Choć Mamry, podobnie jak GKS Wiekielec i Znicz Białą Piską, opuściły III ligę, to klub z Giżycka znalazł się w czubie jednej z klasyfikacji. Chodzi o ranking Pro Junior System tworzony na podstawie czasu występów zawodników o statusie młodzieżowca (w poprzednim sezonie w III lidze był to rocznik 2001 i młodszy), w którym Polski Związek Piłki Nożnej przyznaje nagrody finansowe. Mamry zajęły drugie miejsce, co w ich przypadku oznacza premię w wysokości 150 tys. zł. Gdyby giżycczanie pozostali w stawce trzecioliговców, wtedy nagroda byłaby dwa razy większa. Kwotę, która zasili konto giżyckiego klubu, i tak należy uznać za okazję, bo będzie stanowiła znaczną część budżetu na nowy sezon.

WARTO ZAUWAŻYĆ, ŻE WYSOKIE MIEJSCE MAMR W PRO JUNIOR SYSTEM WYNIKA Z REGULARNEGO STAWIANIA NA MŁODYCH ZAWODNIKÓW, A NIE - JAK TO BYWA W INNYCH KLUBACH - BYŁO JEDYNI EFEKTEM OGRYWANIA MŁODZIEŻY W KOŃCÓWCE SEZONU KOSZTEM LIGOWYCH PUNKTÓW.

– Mieliśmy kadrę, w której obok kilku doświadczonych zawodników była



Fot. Łukasz Szymański

grupa młodzieży, więc praktycznie w każdym meczu połowę składu stanowili młodzieżowcy – mówi Przemysław Łapiński, trener Mamr. – Mimo to do utrzymania zabrakło nam naprawdę niewiele, można powiedzieć, że wiosna była w naszym wykonaniu dobra. Szkoda przede wszystkim serii porażek na swoim boisku jesienią.

Nasi młodzi gracze złapali cenne doświadczenie, kilku chce teraz spróbować sił w innych klubach i uczestniczyć w testach, ale jesteśmy dogadani, że będą mogli do nas wrócić, jeśli nie dostaną konkretnych propozycji.

Mamry w PJS zgromadziły 15 969 punktów. Lepszy wynik uzyskał tylko Ursus Warszawa (17 609 pkt),

który zgarnął 400 tys. zł. Premiowane miejsca zajęły także Unia Skierniewice (15 276 pkt) i Sokół Aleksandrów Łódzki (14 721 pkt), który – podobnie jak Mamry – pożegnał się z ligą, więc otrzyma tylko 50 tys. zł, czyli połowę nagrody za 4. miejsce.

Na wysoki wynik Mamr złożył się dorobek ośmiu zawodników. Najwięcej



ADRIAN KUCHARSKI BYŁ NAJLEPIEJ PUNKTUJĄCYM ZAWODNIKIEM MAMR W PRO JUNIOR SYSTEM.

punktów „nabił” Adrian Kucharski, który wystąpił 28 meczach, spędzając na boisku 2400 minut, ale jako wychowanek klubu punktował podwójnie. Ekstra punkty dali także Krystian Sadocha i Bartosz Kulik. Ponadto wkład w PJS mieli obaj bramkarze Maciej Woźniak i Michał Sobieski oraz Mariusz Bucio, Rafał Raiński i Adrian Ratajczyk, który występował w Mamrach tylko wiosną. Trener Przemysław Łapiński korzystał także z usług innych młodzieżowców. Wychowankowie Patryk Żak, Mateusz Waszczyński, Jan Dobko i Kornel Typa nie przekroczyli jednak wymaganego limitu, wynoszącego co najmniej pięć meczów i 270 rozegranych minut.

Mamry po raz trzeci w historii zakończyły udział w rozgrywkach III ligi za-

ledwie po jednym sezonie, ale tym razem w krótkiej przygodzie z wyższą klasą rozgrywkową można doszukiwać się plusów. Pierwszy to ogranie grupy młodych zawodników, a drugi, zdecydowanie bardziej wymierny, stanowią zdobyte środki finansowe. Kilku graczy potraktowało występy w giżyckim zespole jako okno wystawowe.

PIERWSZYM ZAWODNIKIEM, KTÓRY ODSZEDŁ Z KLUBU, JEST SZYMON ŁAPIŃSKI. MŁODSZY BRAT SZKOLENIOWCA MAMR ZDECYDOWANIE BRONIŁ SIĘ NA BOISKU UMIEJĘTNOŚCIAMI, BĘDĄC PRAWDZIWYM LIDEREM ZESPOŁU.

Zdobyl pięć goli i wielokrotnie asystował przy trafieniach kolegów. Nowym pracodawcą Szymona Łapińskiego została I-ligowa Odra Opole, podpisując w wychowankiem Mamr roczny kontrakt. Z kolei w Olimpii Elbląg swoich sił próbuje Mariusz Bucio, który przez dwa sezony ogrywał się w III lidze na wypożyczeniach do Huraganu Morąg i Mamr.

Początek treningów w Mamrach zaplanowano na 11 lipca, a pierwszy mikroczykl przygotowań drużyna zakończy sparingiem z Romintą Gołdap.

ŁUKASZ SZYMAŃSKI

SPRINTEM

FUTBOL AMERYKAŃSKI \\ Olsztyńscy Lakersi - po wygraniu rozgrywek grupy północnej II ligi - w półfinale zmierzyli się z Wieliczką Dragons, drugim zespołem grupy południowej. W rozegranym w Olsztynie meczu Lakersi wygrali 21:18 (0:6, 12:6, 0:6, 9:0). W drugim półfinale ekipa Jaguars Kąty Wrocławskie (zwycięzca grupy południowej) pokonała 28:16 Armię Poznań. 16 lipca zostanie rozegrany finał Lakers - Jaguars.



Fot. Artur Szczępański

Mecz z Wieliczką był zacięty, ale najważniejsze, że zwyciężski

PIŁKA RĘCZNA \\ Katowicki Spodek, legendarna arena dla wielu polskich dyscyplin, choćby siatkówki i hokeja na lodzie, będzie miejscem, gdzie 11 stycznia 2023 roku zaczną się mistrzostwa świata w piłce ręcznej mężczyzn. Pierwszymi rywalami polskich zawodników będą mistrzowie olimpijscy z Francji.

W sumie w Spodku odbędzie się 21 meczów. Trzy z nich rozegrają w meczach grupy B rundy wstępnej Polacy – 11 stycznia z Francją, trzy dni później ze Słowenią i 16 stycznia z Arabią Saudyjską.



Fot. Rafał Oleksiewicz

W pierwszym meczu mistrzostw świata Polacy zagrają z Francją

W Katowicach odbędą się wszystkie mecze grup B (Francja, Polska, Arabia Saudyjska

i Słowenia) oraz E (Niemcy, Katar, Serbia i piąty zespół mistrzostw Afryki). W Spodku odbędą się też mecze rundy głównej, w których trzy najlepsze zespoły grupy E zagrają z trzema najlepszymi drużynami grupy F (Norwegia, Macedonia Północna, Argentyna i Holandia). Mistrzostwa świata potrwają od 11 do 29 stycznia. Miastami gospodarzami polsko-szwedzkiej imprezy będą: Katowice, Śląsk, Kraków, Płock i Gdańsk oraz Goeteborg, Malmö, Sztokholm, Kristianstad i Jönköping.

PLAŻOWE EMOCJE W STARYCH JABŁONKACH

SIATKÓWKA PLAŻOWA \\ Od piątku do niedzieli w Starych Jabłonkach zostanie rozegrany drugi turniej eliminacyjny do mistrzostw Polski – Orlen Beach Volley Tour 2022, dlatego w poniedziałkowy poranek ruszyła budowa stadionu głównego.

Rozgrywany w tym sezonie po raz pierwszy cykl Orlen Beach Volley Tour składa się z czterech turniejów eliminacyjnych, których zwieńczeniem będzie finał mistrzostw Polski. Zmagania siatkarek i siatkarzy plażowych rozpoczęły się w Sulejowie (17-19.06), skąd rywalizacja przeniesie się do Starych Jabłonek, a następnie do Przysuchy i Kołobrzegu. Inicjatorem cyklu jest Polski Związek Piłki Siatkowej.

Stare Jabłonki to miejsce kultowe nie tylko dla polskich kibiców siatkówki plażowej. I choć od ostatniego Pucharu Świata w tej dyscyplinie, rozgrywanego na piaszczystych boiskach plaży Hotelu Anders, minęło już 8 lat, to legenda tego miejsca oraz emocje związane z organizacją imprezy wciąż nie słabną.

W poniedziałkowy poranek ruszyła budowa sta-



Fot. Mateusz Lewandowski

Trybuny stadionu głównego pomieszczą tysiąc miłośników siatkówki plażowej

dionu głównego. - Czujemy już emocje, bo wkraczamy w ostatni okres przygotowań, które są już widoczne gołym okiem. Są to emocje podobne do tych, które towarzyszyły nam przed laty, a endorfiny w każdym z nas wydzielają się coraz mocniej. Wchodzimy na obroty, które zaczną opadać

dopiero po turnieju. Jest to jednak bardzo fajne uczucie – przyznaje Tomasz Dowgiałło, dyrektor turnieju.

Formuła turnieju jest otwarta, a ufundowana przez PZPS pula nagród – po 40 tys. złotych dla kobiet i mężczyzn – zachęca do udziału wiele zespołów z zagranicy.

POZA CZŁŁÓWKĄ POLSKICH „PLAŻOWICZÓW” KIBICE ZOBACZĄ TEŻ W AKCJI M.IN. MISTRZYNIĘ CZECH I SIATKARZY Z ODLEGŁEGO RPA. ZMAGANIA PONAD 60 PAR ŻEŃSKICH I MĘSKICH (ZAPISY TRWAJĄ DO

DZISIAJ) BĘDZIE MOŻNA ŚLEDZIĆ NA CZTERECH BOISKACH.

- Pracę przy nich zaczęliśmy dwa tygodnie temu. Najpierw zajęliśmy się piaskiem – dowieźliśmy nowe partie oraz oczyszcziliśmy ten, który już był

- wyjaśnia Dowgiałło. - Od kilku dni trwa budowa już samych boisk. Musimy je na nowo „postawić”, czyli przekształcić teren z boisk do piłki ręcznej plażowej na siatkówkę plażową. W poniedziałek rozpoczęła się budowa stadionu głównego, trybun i namiotów. Całość ma zakończyć się w czwartek około południa.

Piątek to dzień eliminacji do turnieju głównego. W sobotę i niedzielę zostanie rozegrany turniej główny z udziałem najlepszych 16 par. Wstęp na turniej Orlen Beach Volley Tour w Starych Jabłonkach oraz na wszystkie atrakcje dodatkowe będzie bezpłatny - na stadionie głównym będzie mogło zasiąść 1000 osób. - Mam nadzieję, że uda nam się go zapelnąć do ostatniego miejsca. Gorąco wszystkich zapraszam do przyjazdu do Starych Jabłonek – kończy Tomasz Dowgiałło. **ML**

SPRINTEM

SIATKÓWKA \\ Gdański turniej Ligi Narodów Polacy rozpoczęli od niespodziewanej porażki 2:3 (21, -23, -22, 25, -7) z Iranem. Po czterech wyrównanych setach nastąpił tie-break, który polscy siatkarze na długo zapamiętają, bo po kilku chwilach przegrywali... 2:12. O ile Polakom nie wychodziło nic, o tyle Irańczycy zdobywali punkty nawet wtedy, gdy zdobyć ich teoretycznie nie mogli. W polskim zespole na moment pojawił się Karol Butryn z Indykpolu AZS Olsztyn. - Stabo zagraliśmy w obronie i w bloku. W meczu na styku to są elementy, które decydują - powiedział Bartosz Kurek. - Irańczycy byli od nas lepsi, ale to nie jest nasze ostatnie słowo. Wierzę, że wrócimy i będziemy grali lepszą siatkówkę. Przegraliśmy spotkanie ważne dla naszej pewności siebie.

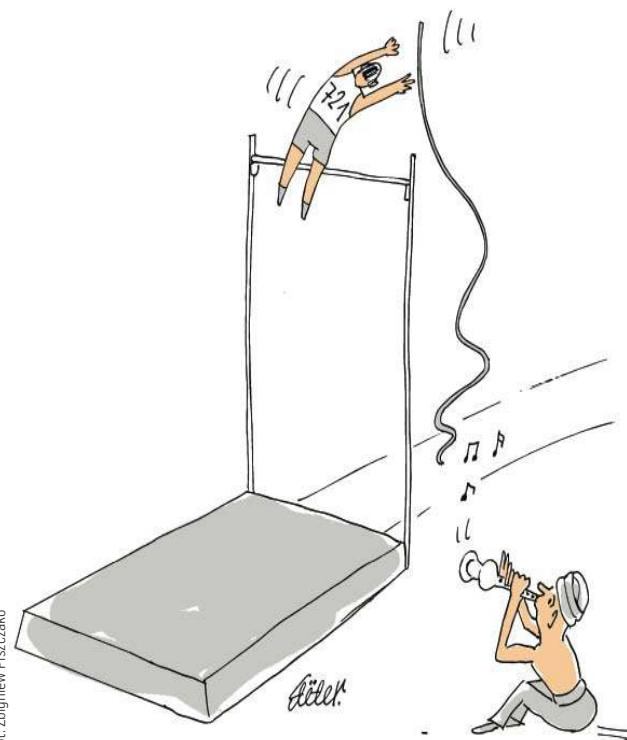
* **Inne wyniki 11. kolejki:** USA - Niemcy 3:1 (21, 19, -22, 18), Kanada - Argentyna 1:3 (-21, 23, -21, -23), Bułgaria - Włochy 0:3 (-15, -20, -23), Brazylia - Niemcy 3:1 (-25, 17, 20, 19),

Japonia - Australia 3:1 (18, 15, -23, 19).
Dzisiaj o godz. 20 Polacy grają z Chinami.

LIGA NARODÓW

1. Włochy	22	23:8
2. Polska	22	24:9
3. Francja	21	22:5
4. Japonia	21	23:13
5. USA	20	22:12
6. Brazylia	18	20:11
7. Holandia	14	16:12
8. Iran	14	15:16
9. Serbia	11	16:17
10. Argentyna	11	16:21
11. Słowenia	9	11:17
12. Niemcy	7	14:25
13. Chiny	6	10:18
14. Kanada	6	9:24
15. Bułgaria	6	11:24
16. Australia	2	6:26

* Radostaw Kolanek i Michał Bąkiewicz będą asystentami trenera Skry Betchatów. Wciąż jednak nie znamy nazwiska pierwszego szkoleniowca Skry. Mówiło się wcześniej, że zostanie nim Andrea Gardini, ale ostatnio pojawiła się kandydatura Joela Banksa.
* Malwina Smarzek podpisała kontrakt z brazylijskim



Fot. Zbigniew Piszczako

Osasco Voleibol Clube. Poprzedni sezon Smarzek rozpoczęła w Lokomotiwie Kaliningrad, a po rozwiązaniu kontraktu z rosyjskim klubem, co było związane z atakiem ruskich onuc na Ukrainę, w marcu została siatkarką Developresu Bella

Dolina Rzeszów. Z drużyną z Podkarpacia wywalczyła Tauron Puchar Polski oraz wicemistrzostwo Polski.

SMOCZE ŁÓDZIE \\ Jednym z ważnych punktów Dni Ławy (9-10 lipca) będą regaty smoczych łodzi „O Złote

Wiosło Jezioraka”, których organizatorem tradycyjnie jest klub Drakens Ława. Początek o godz. 9. W sumie zaplanowano 39 wyścigów na dystansie 200 metrów - w każdym wezmą udział co najmniej trzy osady. A jeżeli warunki pozwolą, wtedy zostanie rozegrana dodatkowa konkurencja o puchar burmistrza Ławy, który objął regaty patronatem honorowym. Do regat zgłosiło się 10 drużyn sportowych, które utworzyły aż 25 osad (załóg) występujących w trzech kategoriach: Sport Open (9 osad), Sport Mikst (12) i Sport Woman (4). Natomiast 16 drużyn amatorskich utworzyło 18 osad: Amator Open (3), Amator Mikst (11) i Amator Woman (4).

KOSZYKÓWKA \\ W niedzielę w Łtce odbędą się eliminacje mistrzostw Polski 3x3. O przepustkę do finałowych zmaganiach koszykówki 3-osobowej powalczą kobiety i mężczyźni w kategorii open. Na zwycięzców czekają nagrody finansowe: 1000 zł w rywalizacji pań i 3000 zł

w zmaganiach panów. Łtckie eliminacje MP, odbywające się w ramach cyklu LOTTO 3x3 Quest, organizują Polski Związek Koszykówki oraz Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji w Łtce. Dzień wcześniej odbędzie się towarzyszący turniej młodzieżowy. Zaplanowano rywalizację dziewczynek i chłopców w kategoriach U-11, U-13, U-15 i U-17. Turniejowe miasteczko stanie na placu przy Galerii Brama Mazur. Początek rywalizacji w sobotę i niedzielę o godz. 11.

NARTOROLKI \\ Ruszyły zapisy na VIII Letni Bieg Jaćwingów, który odbędzie się 20 sierpnia w Gołdapi. W letniej odmianie zawodów uczestnicy rywalizują na rolkach i nartorolkach. Udział mogą wziąć dzieci i młodzież (dystans 8,4 km na nartorolkach) oraz dorośli, którzy 25 km mogą pokonać na rolkach lub nartorolkach. Zapisy potrwają do 14 sierpnia. Ośrodek Sportu i Rekreacji w Gołdapi nie przewiduje możliwości zapisania w dniu zawodów.

DRYH, ZICO, ŁSZ



WIELKIE TESTOWANIE W STOMILU

PIŁKA NOŻNA Drugoligowy od niedawna Stomil zremisował z drugoligowym do niedawna Sokołem Ostróda. We wcześniejszych sparingach olsztynianie wygrali z Radunią Stężyca, Polisią Żytomierz i Arką Gdynia, a w sobotę zagrają z Olimpią Grudziądz.



W środowym sparingu z Sokołem Ostróda w składzie olsztyńskiego Stomilu zagrało aż 21 piłkarzy

* STOMIL OLSZTYN - SOKÓŁ OSTRÓDA 1:1 (0:0)

0:1 - Banul (62), 1:1 - Jankowski (88)

STOMIL: Syltak (46 Mądrzyk), Szabaciuk, Kośmicki (46 Morawski), Jońca (46 Kubán), zawodnik testowany (46 Żukowski), Drabiszczak (46 Borkowski), Radzki (46 Shinonaga), zawodnik testowany (46 zawodnik testowany), Sobotka (46 Florek), zawodnik testowany (46, Jankowski), Niewiadomski (46 zawodnik testowany)

Sokół zakończył serię sparingowych zwycięstw olsztyńskiego drugoligowca, co można uznać

za - mimo wszystko - niespodziankę. Jednak warto wiedzieć, że trener Stomilu Szymon Grabowski głównie wystawił zawodników przymierzanych do podpisania kontraktów. Z piłkarzy, którzy mają ważne umowy, zagraли jedynie Konrad Syltak oraz Lukáš Kubán. Reszta w godzinach porannych wzięła w mocnej jednostce treningowej.

Pierwsza połowa zakończyła się bezbramkowym remisem, ale więcej okazji miał Stomil. Niestety, żaden z testowanych zawodników (m.in. Marek Niewiadomski) nie potrafił umieścić piłki w siatce.

W DRUGIEJ POŁOWIE NA BOISKU W BARWACH STOMILU ZOBACZYLIŚMY MOCNO ODMIENIONĄ JEDENASTKĘ, ALE W 62. MINUCIE TO SOKÓŁ WYSZEDŁ NA PROWADZENIE, A GOLA STRZELIŁ... TESTOWANY PIŁKARZ ZE STOMILU. JAKUB BANUL Z ŁATWOŚCIĄ OGRAŁ FILIPA SZABACIUKA I OSTRÓDZIANIE WYGRYWALI 1:1.

Potem Stomil znowu miał kilka sytuacji do wyrównania, ale bramkę na 1:1 dopiero pod koniec meczu

strzelił Igor Jankowski, testowany napastnik Bałtyku Gdynia.

- Dostaliśmy odpowiedź na pewne pytania - powiedział trener Szymon Grabowski. - Mamy dużo informacji na temat indywidualnych zachowań poszczególnych graczy. Zorganizowaliśmy ten sparing w ostatniej chwili, żeby przyjrzeć się kilku zawodnikom. Ostatnie 10 dni przed ligą chcemy popracować już w zbliżonym do ostatecznego zestawieniu.

Niestety, w meczu nie zagrał Rafał Remisz, bo ostatecznie pożegnał się ze Stomilem. W barwach olsztyńskiej drużyny w I i II

lidze Remisz zagrał w 138 spotkaniach. - Rafał otrzymał ze strony klubu ofertę przedłużenia współpracy. Nie osiągnęliśmy jednak porozumienia - tłumaczy Arkadiusz Tymiński, prezes Stomilu. - Rozumiem jednak stanowisko Rafała, bo przedłożona przez nas propozycja była niewspółmierna z jego oczekiwaniami. Okoliczności są jednak takie, że musimy składać oferty mieszczące się w naszych możliwościach budżetowych, więc dla nikogo nie są to łatwe i przyjemne rozmowy, zwłaszcza mając na względzie naszą długą współpracę. Rafałowi dziękujemy za pracę na rzecz

Stomilu i zarazem wierzymy, że podpisze umowę z nowym klubem na miarę swojego piłkarskiego doświadczenia i sportowych aspiracji.

Kolejne spotkanie Stomil zagra w sobotę z Olimpią Grudziądz. Niestety, mecz został zamknięty dla kibiców oraz przedstawicieli mediów. Tego samego dnia o godz. 12 Sokół na boisku przy ul. Wyszyńskiego podejmie trzecioligowego Zawiszę Bydgoszcz. Ten mecz jednak będzie dostępny dla kibiców, wstęp wolny.

* Drugoligowy sezon Stomil rozpocznie 17 lipca od wyjazdowego meczu z Kotwicą Kołobrzeg. **EM**